NASZ ŚWIAT

MAJ

ROK 1933



ORGAN

ZRZESZENIA PRACOWNIKÓW

BANKU POLSKIEGO

T. GĄSIEWICZ

WSPÓŁPRACĘ W „NASZYM ŚWIECIE" PRZYRZEKLI KOL. KOL.:

z Warszawy	—	Baurski Stefan
		Bohdan Edward
		Grabowski Zygmunt
		Ignatowski Stefan
		Kliszewski Zbigniew
		Kozicki Wacław
		Łęczycki Jerzy, mg. pr.
		Madey Czesław
		Malec Tadeusz
		Milewska Hanna
		Nehring Edward
		Niedźwiedzki Miłosz
		Roguski Eugenjusz
		Rubczak Józef Bogdan
		Sokoliński Franciszek
		Szewczyk Wacław
		Szulc Adolf
		Szulwic Franciszek
		Tarkowski Jan
		Warchoł Stefan
		Wasyluk Kazimierz
„ Baranowicz	—	Dębowski Józef
„ Białegostoku	—	Tarasewiczówna M.
„ Bielska Śl.	—	Putniorz Wiktor
„ Brześcia n/B.	—	Politowski Bronisław
„ Bydgoszczy	—	Śmigla Franciszek
„ Chojnic	—	Frankiewicz Marjan
		Wiszniewski Edward
„ Częstochowy	—	Łakomski M., mg. pr.
„ Drohobycza	—	Czarnecki Roman
„ Gdańska	—	——
„ Gdyni	—	Kobyłecki Alojzy, dr.
„ Gniezna	—	Aperliński Piotr
„ Grodna	—	Markiewicz Piotr
		Matlak Tadeusz
„ Grudziądza	—	Ścisłowicz Andrzej
„ Inowrocławia	—	Jarmuziewicz Władysław
„ Jarosławia	—	Zarząd Koła
„ Jasła	—	Brykowski Karol
		Kiełbasa Stefan
„ Kalisza	—	Przyczynek Wiktor
„ Katowic	—	Franta Stanisław
„ Kielc	—	Skład Józef
„ Kołomyi	—	Dębicki Zdzisław
z Krakowa	—	Kasprzykiewicz Eugenjusz
		Kąkolewski Marjan
		Kluzek Władysław
		Lubowiecki Józef, mg. pr.
		Łukasiewicz Władysław
„ Król. Huty	—	Gedl Tytus
„ Leszna	—	Raś Józef
„ Lidzbarka	—	Żuk Józef
„ Lublina	—	Zarząd Koła
„ Lwowa	—	Madura Kazimierz, mg. pr.
„ Łomży	—	Kłoskowski Wiktor
„ Łodzi	—	Bryja Wincenty, mg. pr.
		Czerwiński Bolesław
		Kowalczyk Piotr
		Partyka Władysław
„ Łucka	—	Wiewiórowski Tadeusz
„ Nowego Sącza	—	Curzytek Karol
„ Ostrowa (Pozn.)	—	Słomka Tadeusz
„ Pińska	—	Dręgiewicz Roman, dr.
„ Piotrkowa	—	Zarząd Koła
„ Płocka	—	Zarząd Koła
„ Poznania	—	Błaszak Stanisław
		Hapon Stanisław
		Kostowski Marek Ludwik
		Spychałowicz Edmund
„ Przemyśla	—	Chirowski Kazimierz
„ Radomia	—	Dzierzbicki Jerzy
		Łęczycki Marjan
„ Równego	—	Bieleś Czesław
„ Rybnika	—	Wróblewski Tadeusz
„ Rzeszowa	—	Drzewicki Wilhelm
„ Siedlec	—	Zarząd Koła
„ Sosnowca	—	Paleolog Zygmunt, dr.
„ Stanisławowa	—	Kaczmarczyk Stanisław
		Uram Aleksander, mg. pr.
„ Starogardu	—	Zarząd Koła
„ Suwałk	—	Śniatyński Jan
„ Tarnopola	—	Zarząd Koła
„ Tarnowa	—	Zarząd Koła
„ Tczewa	—	Kuczyński Mieczysław
„ Tomasz. Maz.	—	Miziński Stefan, dr.
„ Torunia	—	Zarząd Koła
„ Wilna		——
„ Włocławka	—	Majeranowski Roman
„ Zamościa	—	Zarząd Koła

TREŚĆ NUMERU:

Nr. 5 WARSZAWA — MAJ — 1933 ROK V.

NASZ ŚWIAT

MIESIĘCZNIK

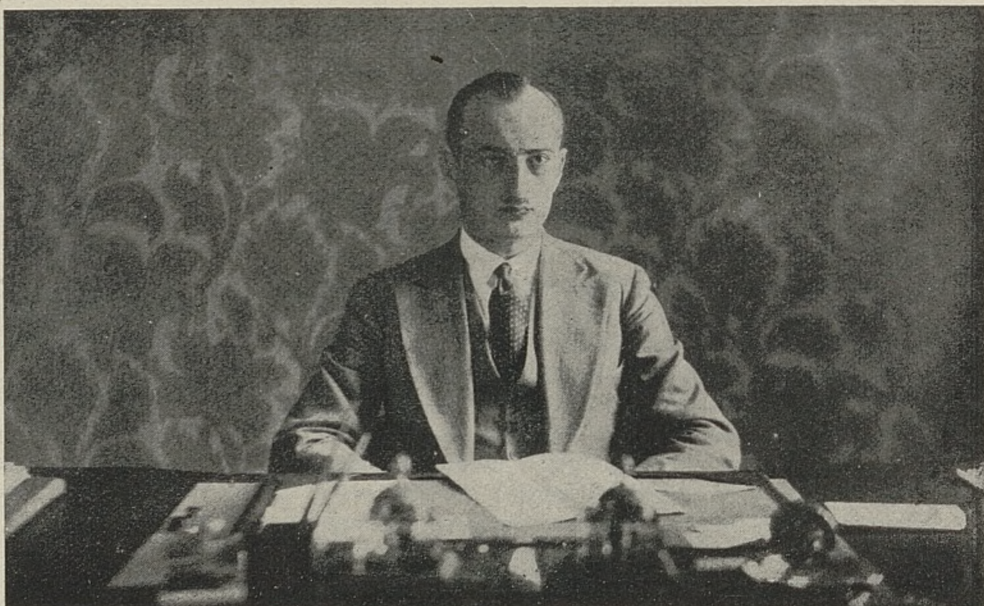
Organ Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego

Redakcja: St. Kobryner, G. Rychter i M. Safuta.



Dyrektor Banku Polskiego p. Bolesław Oczechowski, dotychczasowy Naczelnik Wydziału Personalnego, objął stanowisko Naczelnika Wydziału Administracyjnego.

Zastępca Naczelnika Wydziału Personalnego p. dr. Tomasz Buczkowski mianowany został Naczelnikiem Wydziału Personalnego.



ZMIANY NA STANOWISKACH NACZELNIKÓW WYDZIAŁÓW DYREKCJI B. P.

ROZWAŻANIA NA CZASIE

Pogłębiające się przesilenie gospodarcze wprowadza coraz większy chaos w istniejące stosunki. Widmo powszechnej pauperyzacji przyczynia się do zaostrzenia walki pomiędzy jednostkami, a nawet społeczeństwami. Walka ta już dawno straciła cechy szlachetnej rywalizacji i przypomina raczej walkę o miejsce w łodzi ratunkowej.

Silniejszy zdobywa miejsce, nie zdając sobie sprawy, że następna fala może pochłonąć i tę łódź. Nikt jednak nie chce odegrać szlachetnej roli kapitana statku, nikt nie chce ponieść ofiar w większym stopniu, pragnąc przerzucić ciężar kryzysu na innych.

Na łamach pism, reprezentujących opinję pracowniczą, niejednokrotnie już oświetlano zniżkę płac — jako metodę walki z kryzysem.

Zwracano uwagę, że kryzys obecny wysunął jako jedno z czołowych zagadnień zwyżkę cen.

Podkreślano, że zwyżka ta nastąpić może przez podniesienie stopnia zdolności nabywczej społeczeństwa.

Jakby na przekór tym poglądom niektórzy, idąc po linji najmniejszego oporu, uważają, że zniżka płac jest jednym z najlepszych środków podniesienia rentowności przedsiębiorstw. Pogląd ten zasługuje na miano krótkowzrocznego.

Akcja zniżki płac z jednej strony, a system sztywnych kartelowych cen z drugiej — nie rozwiążą zagadnienia.

Rozumiemy, że w tak ciężkich chwilach wszyscy muszą ponieść pewne ofiary, z tem jednak zastrzeżeniem, że proporcjonalnie do posiadanych zasobów.

Dopóki zarówno jednostki, jak i społeczeństwa nie pozbędą się nadmiaru egoizmu, trudno sobie wyobrazić przełamanie obręczy błędnego koła, które ściska gospodarstwo świata.

Na tle panującego zamętu tem silniejsze wrażenie wywołuje opinja, wypowiedziana niedawno przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej profesora I. Mościckiego:

„Dobrobyt powinien być powszechny"[1])

Jestem realnym człowiekiem. Jeżeli występuję przeciwko demoralizacji pieniądza, to nie dlatego, abym był przeciwnikiem dobrobytu. Dobrobyt powinien być powszechny, wówczas dopiero jest możliwa konsumcja. Gdy zaś jest konsumcja — jest produkcja. Przez rozbudowę produkcji trzeba w przyszłości stworzyć konjunkturę dla ludzi pracy. Tylko pod tym warunkiem wydobędziemy się z naszych trudności i naszej niedoli. Jestem zwolennikiem takiej pracy, która podnosi dobrobyt. W biedzie niewiele może wyrosnąć, w biedzie tylko można wiele rzeczy zrozumieć. Trzeba dla tego ogólnego dobrobytu pracować. Praca dla dobrobytu — to całkiem co innego, niż wydzieranie przez jednych kęsa chleba innym.

Wielkie rzesze pracowników polskich niewątpliwie powitały słowa Pana Prezydenta z najgłębszem uznaniem i wiarą, że zrozumienie różnicy pomiędzy pracą dla dobrobytu a „wydzieraniem przez jednych kęsa chleba innym" przyczyni się w dużym stopniu do wyjścia z obecnego chaosu.

Dr. Wacław Fajans
Członek Rady Banku Polskiego

KRYZYS FUNTA I DOLARA

Odczyt wygłoszony na uroczystości otwarcia XIV Zgromadzenia Delegatów Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego w dniu 12 marca r. b.

Po kryzysie funta, który wstrząsnął podwalinami życia gospodarczego i finansowego przed półtora rokiem, przyszła kolej na drugą międzynarodową walutę, która nietylko potrafiła zapuścić korzenie w nasz grunt finansowy, lecz sięga głęboko również w glebę stosunków gospodarczych i finansowych świata. Ściśle rzecz biorąc, dolar przestał istnieć — jako waluta złota, — tak jak przed półtora rokiem przestała istnieć waluta funtowa. Rzecz jasna i zrozumiała, że ta katastrofa — bo innym terminem trudno określić to, co się dzieje obecnie w dziedzinie walutowej Stanów Zjednoczonych — spontanicznie wywołała zpowrotem widmo deruty funtowej z przed półtora roku i że w umysłach wszystkich, którzy starają się zdać sobie sprawę z tego, co się stało, może rodzić się porównanie z losami i kolejami waluty angielskiej. Przeprowadza się już dziś analogję pomiędzy sytuacją funtową i sytuacją dolara, wyciąga się wnioski mniej więcej zbieżne z tem, co się działo na gruncie waluty funtowej. Należy jednak zauważyć, że istnieje bardzo daleko idąca organiczna rozbieżność pomiędzy istotą kryzysu funtowego a kryzysu dolarowe-

[1]) Z wywiadu „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" u Pana Prezydenta Rzplitej, ogłoszonego dn. 16.IV. 1933 r.

go i że wobec tego inne winno być ustosunkowanie się do sprawy przyszłości waluty dolarowej w stosunku do tego, co widzieliśmy lub przewidujemy w odniesieniu do waluty funtowej.

Kryzys funta przyszedł po kryzysie wiedeńskim i berlińskim, po tych dwóch kryzysach, będących wyrazem załamania się zaufania na całym świecie w stosunku do systemu, który na tym świecie panował poprzednio. Oczywiście dotknął on rynki najmniej odporne i dlatego tam rozpoczął się właściwie wielki proces — świadkami jego jesteśmy dotychczas, — który objął potem swym żelaznym uściskiem również i inne rynki, nie zasługujące widocznie na to, ażeby darzono je takiem zaufaniem, jakie było ich udziałem w ciągu poprzednich lat 10-ciu. Mam tu na myśli rynek angielski. Organizm finansowy Anglji był organizmem czynnym; wprawdzie angielski bilans handlowy wykazywał stale bierne saldo, ale rola kapitałowa Anglji była tak potężna, że mogła ona sobie pozwolić na ten luksus, ażeby być w stosunkach swych nazewnątrz w silniejszym stopniu konsumentem dóbr materjalnych, aniżeli producentem. A to dlatego, że w stosunkach kapitałowych była dostawcą kapitału, a w związku z tem odbiorcą bardzo poważnych kwot z tytułu amortyzacji i oprocentowania. Anglja była rentjerem, a każdy rentjer może konsumować więcej, niż wytwarza.

Po wojnie zyskała Anglja w dziedzinie swej ekspansji finansowej groźnego bardzo konkurenta w postaci Stanów Zjednoczonych, których pozycja w dziedzinie układu stosunków finansowych i gospodarczych przekształciła się całkowicie w ciągu ostatnich lat wojny i zaczęła predestynować organizm gospodarczy Ameryki do tej samej roli, jaką odgrywały przed wojną Anglja i Francja. Organizm gospodarczy amerykański był przed wojną organizmem biernym. Stany Zjednoczone miały bilans handlowy czynny, ale w dziedzinie układów stosunków kapitałowych były jednostką bierną, gdyż nie posiadały wystarczających kapitałów na własne potrzeby; musiały apelować o pomoc kapitałową do Europy. W wyniku tego procesu (Ameryka była przed wojną zadłużona na sumę około 4 miljardów dol.) płaciły Stany Zjednoczone Europie pokaźny haracz procentowy. Po wojnie sytuacja zmieniła się radykalnie. Stany Zjednoczone stały się organizmem, który bez zastrzeżeń można nazwać paradoksem w układzie stosunków gospodarczych: w dziedzinie, w której wykazywały słabość, przypadła im rola czynna, zwróciły Europie i umorzyły prawie całość swego zadłużenia, a nadto udzieliły jej jeszcze bardzo pokaźnych kwot tytułem kredytów zarówno politycznych, jak i gospodarczych. W bilansie płatniczym Stanów Zjednoczonych — w bilansie jednostki gospodarczej czynnej na odcinku finansowym — wierzytelności z racji obrotu kapitałowego zajęły miejsce uprzednich zobowiązań.

Przejdźmy do kwestji pośrednictwa handlowego. Flota Stanów Zjednoczonych przed wojną była słabo rozwinięta, duże obroty towarowe z zagranicą uskuteczniane były w lwiej części przy pomocy flot zagranicznych, a fakt uiszczania zagranicy poważnych sum wzamian za korzystanie z jej usług transportowych morskich budził dążenie do odpowiadającego gospodarczej sytuacji Stanów Zjednoczonych zwiększenia własnego tonażu. Rozbudowa floty odciążyła bilans płatniczy Stanów i przekształciła ich strukturę w dziedzinie pośrednictwa handlu międzynarodowego. Stany Zjednoczone stały się — organicznie biorąc — jednostką i pod tym względem czynną.

Pozostają dwie bierne pozycje w amerykańskim bilansie międzynarodowych świadczeń: dziedzina turystyki i t. zw. przekazów emigranckich do macierzystych krajów. We wszystkich innych dziedzinach Stany Zjednoczone mają po wojnie charakter czynny. Stany Zjednoczone mogły były stworzyć w dość krótkim czasie przeciwwagę dla swego czynnego bilansu towarowego, świadczeń kapitałowych i t. d., w postaci silniejszego zaangażowania większych kapitałów w Europie, jak to uczyniły przed wojną Francja i Anglja, wyrównując swój bilans płatniczy drogą lokowania czynnego salda w formie nowych inwestycyj na obcych rynkach. Tym sposobem wytworzyły owe państwa równowagę, konieczną dla utrwalenia stosunków tak lokalnych, jak i międzynarodowych. Stany Zjednoczone po tej drodze nie poszły, a fakt, że w tak krótkim czasie nie można było stworzyć przesłanek dla odegrania roli rentjera i wielkiego inwestora, jest tego jedynem usprawiedliwieniem. Nie było typu rentjera, kumulującego oszczędności, ażeby je lokować w pewnych nisko oprocentowanych wartościach, jaki spotykamy we Francji, Szwajcarji, Holandji i innych krajach europejskich. Ameryka, ze względu na szybkie tempo wzbogacenia się, była nastawiona par exellence spekulacyjnie, — nie dogadzały jej lokaty w papierach, tworzących ostoję ruchu kapitałowego i mających charakter organiczny i trwały, — była raczej predestynowana do odgrywania innej roli na rynku wewnętrznym. Wielki dopływ energji nabywczej, który płynął z zagranicy w formie złota, był wyzyskiwany dla całego szeregu poczynań o charakterze mniej lub więcej spekulacyjnym na rynku wewnętrznym, a więc w sposób wadliwy, niebezpieczny i ryzykowny. Stąd wszystkie boom'y giełdowe, których świadkami byliśmy tylokrotnie, stąd nikłe rezultaty akcji inwestycyjnej nazewnątrz, akcji, będącej jedyną możliwą sprężyną dla nastawienia mechanizmu na właściwe tory.

Z owego paradoksalnego w swem założeniu procesu płynęły wielkie konsekwencje. Anglja widziała oczywiście wymienioną słabość rynku amerykańskiego, ale widziała również jego wielką, wzmagającą się stale, potencję i dlatego starała się nie dopuścić, ażeby zdrowy ruch inwestycyjny na terenie zagranicznym obudził się w silniejszym stopniu w Stanach

Zjednoczonych. Anglja nie chciała pozwolić się zdystansować przez wielkiego konkurenta, który, doszedłszy do pewnej dojrzałości, mógł pozbawić ją roli, jaką odgrywała i z jakiej nie chciała rezygnować.

Specjalnie w jednej dziedzinie zamanifestowało się bardzo jaskrawo owe dążenie Anglji do utrzymania supremacji finansowej. Mam na myśli dziś bardzo już zdyskredytowany, ale jeszcze przed trzema laty popularny system waluty kruszcowo-dewizowej, t. zw. gold exchange standard. Anglja była jedną z promotorek tego systemu z racji roli, jaką odegrała po wojnie przy sanacji stosunków walutowych w Europie środkowej i wschodniej, a nawet częściowo zachodniej. Była promotorką nie dla dobra państw sanujących swe waluty, lecz w celu wyzyskania tego systemu dla własnych potrzeb. Istotą systemu waluty kruszcowo-dewizowej jest wymienialność banknotu na dewizę i zaliczenie tej dewizy, respective wierzytelności zagranicznej, do zasadniczego pokrycia wewnętrznej emisji biletowej. W ten sposób wierzytelność, będąca częścią składową obcego systemu kredytowego, opartego na obcym zasobie złota, staje się jednocześnie podstawą do rozszerzenia wewnętrznej działalności kredytowej, prowadząc do nieproporcjonalnego już wykorzystania obcego zapasu złota na dwóch jednocześnie rynkach — obcym i krajowym. Anglja doskonale wiedziała, że jeżeli system ów się przyjmie, to ona, z racji tradycji posiadanej na rynkach finansowych, będzie rezerwoarem tych właśnie wierzytelności. I istotnie tak było. Banki centralne krajów, których waluta została oparta na gold exchange standard, trzymały ogromne sumy dewiz na rynku angielskim. Anglja korzystała z nich wydatnie. Fundusze obce dopływały do niej w ogromnej ilości, tworząc bazę dla wielkich operacyj kredytowych, uprawianych przez Anglję pod batutą Banku Angielskiego. Z jakiem ryzykiem związane są tego rodzaju krótkoterminowe lokaty, przekonaliśmy się wszyscy w toku ostatniego przesilenia.

Spadek waluty angielskiej nie był tylko aktem wyciągnięcia konsekwencji z istniejącego stanu rzeczy, ale również aktem samoobrony, punktem wyjścia do pozytywnego programu. Pozytywnym programem było przestawienie organizmu gospodarczego na niższy szczebel w układzie sił nabywczych obcych jednostek pieniężnych. Tego rodzaju akcja ma swój pozytywny wykładnik, tylko w wypadku, gdy nie drgnie rynek wewnętrzny. Na świadomą politykę deprecjacji waluty mogą sobie pozwolić tylko kraje, które przewidują, że nastąpi rozłam pomiędzy zewnętrznym kursem waluty a jej wewnętrzną wartością i siłą nabywczą na rynku krajowym. Anglja zdawała sobie sprawę z tradycyjnej odporności, karności i nadzwyczajnego instynktu zachowawczego własnego organizmu kredytowego. Wiemy, jak było z bankami. Waluta zachwiała się, a banki nie drgnęły. Nie drgnął również poziom cen. W ten sposób Anglja rozszczepiła wewnętrzną siłę nabywczą, która utrzymała się mniej więcej na dawnym poziomie, i zewnętrzną wartość jednostki funtowej na rynku zagranicznym.

Anglja korzysta dzisiaj z pewnej premji, dzięki zdeprecjonowaniu swojej waluty, lecz będzie to trwać tak długo, dopóki metody, do jakiej się uciekła, nie zastosują inne państwa, a przedewszystkiem Stany Zjednoczone. Jeżeliby dolar poszedł za przykładem funta, korzyści, płynące dla Anglji z tytułu deprecjacji jej waluty, mogłyby się stać problematyczne.

W Stanach Zjednoczonych sytuacja jest odmienna. Stany Zjednoczone były narażone na pewne niebezpieczeństwo mniej więcej rok temu, kiedy, w wyniku załamania się funta angielskiego, zaczęto wycofywać złoto ze wszystkich krajów i gdy również Stany Zjednoczone były przedmiotem silnego ataku ze strony zagranicy. Ameryka mogła jednak pozwolić sobie na oddanie dużej części złota zagranicy, dzięki wielkim zasobom kruszcowym. Zapasy złota Systemu Rezerwy Związkowej utrzymały się, pomimo odpływu, na poziomie trzech miljardów dolarów i reprezentują jeszcze obecnie 33% światowych stocków złota. Stany Zjednoczone miały stały dopływ złota, ponieważ rozporządzały zawsze czynnym bilansem handlowym, którego saldo pomimo skurczenia się z miljarda dolarów w okresie wysokiej konjunktury wynosi jeszcze około 300 miljonów.

Jeżeli się mówi o losach dolara, to należy pamiętać, że na rynku europejskim, czy światowym — istnieje stały popyt na walutę dolarową. W przeciwstawieniu do Anglji — Stanom Zjednoczonym nic nie grozi ze strony zagranicy. Zagranica już rok temu wycofała nieomal wszystko, co się jej należało od Ameryki; dzisiaj zostały tam stosunkowo drobne sumy. Dla waluty dolarowej niebezpieczeństwo płynie od wewnątrz. W Anglji odporność rynku wewnętrznego przyczyniła się do powodzenia reformy. W Stanach Zjednoczonych rozkład idzie od strony spekulacyjnego nastawienia rynku, które rozsadziło bankowość amerykańską. W ostatnich latach lwia część operacyj banków amerykańskich — to spekulacyjny skup papierów wartościowych, pożyczki na zastaw, na hipoteki ziemskie i miejskie, oraz finansowanie rozmaitych imprez przemysłowych, mniej lub bardziej niefortunnych. Obecnie poziom akcyj przemysłowych amerykańskich spadł — w stosunku do roku 1929 — do 15%. Przeciętny kurs akcyj przemysłowych w Ameryce wynosił 380 dolarów, obecnie zaś 57. Banki amerykańskie posiadają ogromne portfele zastawionych akcyj, można sobie łatwo wyobrazić, na jak znaczne straty będą z tego tytułu narażone. To samo grozi im wobec unieruchomienia aktywów w hipotekach ziemskich i miejskich. Gdy w niespokojnej, naładowanej elektrycznością, atmosferze nieufnie nastawiona psychika publiczności amerykańskiej dojrzewała do wywołania wycofywania wkładów, rozpoczęła się wielka gra o zatuszowanie sy-

tuacji i niedopuszczenia do zarysowania się podstaw systemu bankowości amerykańskiej. Gdyby Ameryka szła w dalszym ciągu na sztuczne podtrzymanie swego aparatu bankowego, które musiałoby doprowadzić do rozdęcia obiegu pieniężnego i tak zwanej inflacji kredytowej, wtedy przy pierwszem załamaniu się wewnętrznej psychiki nastąpiłby ponowny atak na zapasy złota. Jaka była sytuacja w ostatnich dniach, wiemy; pod wpływem załamania się jednego banku rozpoczęła się fala nieufności i nacisk na zapasy złota Banku Federalnego, który w ciągu kilku ostatnich dni oddał za kilkaset miljonów złota i musiał, celem ratowania banków, rozszerzyć emisję do trzech miljardów dolarów. Ta sytuacja stwarzała nowe niebezpieczeństwo silniejszego ataku na zapasy złota. Rząd nie widział innej drogi wyjścia, jak zamknięcie dostępu do tych zapasów, jak obrona dolara przed zakusami rynku wewnętrznego.

Świat nie doceniał w pewnym momencie walorów odporności angielskiego rynku wewnętrznego. Jednakże walutę angielską podtrzymała właśnie odporność rynku angielskiego. Bank Angielski, który w końcu 1929 r. miał 120 miljonów funtów szterlingów złota, obecnie, w marcu, posiada 170 miljonów funtów. Cały świat nastawiony jest na haussę funta i zaczyna się dopływ złota do Londynu. W Ameryce wręcz odwrotnie.

W mojem przekonaniu Amerykę będzie podtrzymywała Europa, zarówno z przesłanek organicznej — jak i taktycznej — natury. Organicznej natury dlatego, że cała Europa winna jest Ameryce i że istnieje stałe, naturalne zapotrzebowanie na walutę dolarową. Każdy, kto winien jest w dolarach, rozpoczyna przy pierwszej zniżce tej waluty pokrywanie się i dlatego funkcjonować będzie w Europie sprężyna, pchająca dolara wgórę, gdy tymczasem w samej Ameryce działają sprężyny, spychające go wdół.

Dzisiaj Bank Angielski stał się poniekąd jednym z rezerwoarów, do których uciekają strwożone kapitały światowe, bo dolar je zawiódł. Należy również zwrócić uwagę na małą atrakcję rynku francuskiego z powodu zaostrzenia polityki podatkowej. Dlatego dzisiaj Anglja jest odbiorcą złota z całego świata. Stara się ona zapobiec deprecjacji dolara, aby nie być zmuszoną do rezygnacji z wielkich korzyści, płynących z tytułu obniżenia kursu własnej jednostki pieniężnej; zaostrzenie się procesu zniżkowego obcych walut grozi wyśrubowaniem funta wgórę. Z tych względów Anglja kupuje dziś walutę francuską i dolarową, zamienia je na złoto i neutralizuje dalszy silny dopływ dewiz. Sytuacja jest taka sama, jaka była za czasów Poincaré'go we Francji. Tylko, że wtedy przypływał kapitał francuski, ulokowany zagranicą, a do Anglji płynie teraz kapitał obcy. Anglja jest zainteresowana w tem, żeby wrócić do waluty złotej, ale na poziomie dziś jeszcze niesprecyzowanym. Tu wyłania się proces nadzwyczaj ciekawy. Niewiadomo, czy Anglja, pod wpływem doświadczeń amerykańskich, nie będzie zmuszona jak najszybciej przystąpić do prawnej stabilizacji swojej waluty.

Losy dolara zależą od tego, jak się zakończy owa wielka gra pomiędzy zewnętrznym, pozytywnym czynnikiem, pracującym na rzecz waluty amerykańskiej, a wewnętrznym, destrukcyjnym czynnikiem, niekorzystnie oddziałującym na dolara. Wszystko zależy od tego, co nowy rząd, który otoczył swój kraj barjerami ze wszystkich stron, postanowi w sprawie sanacji stosunków bankowych. Niebezpieczeństwem dla waluty dolarowej byłoby wejście na drogę inflacyjnych zarządzeń, maskujących istotną sytuację bankową w Stanach Zjednoczonych.

Jeśli rząd pójdzie tą drogą, podtrzymując bankowość w sposób sztuczny, jak to robił przez cały rok rząd poprzedni, to może dojść do zaognienia sytuacji. Licząc się nawet z tą ewentualnością, widzę zawsze po stronie przeciwnej te czynniki, hamujące niefortunne poczynania na wewnętrznym rynku amerykańskim. To jest kwintesencja zagadnienia.

Nie wierzę w silny spadek waluty amerykańskiej, dlatego, że mam wrażenie, iż ta gra, która odbywa się poprzez pewne załamanie się od wewnątrz, będzie tłumiona od zewnątrz w drodze pokrywania się przez kupowanie waluty amerykańskiej, oraz taktycznemi posunięciami ze strony innych banków. Kto wie, czy te banki nie dojdą do wniosku, że należy podtrzymywać sztucznie walutę dolarową w drodze udzielenia wielkich kredytów, któreby jej dopomogły do przetrwania ciężkiego okresu. Wydaje mi się, że do tego nie dojdzie, bo, ściśle rzecz biorąc, Stany Zjednoczone nie potrzebują kredytu; był on potrzebny Anglji, ale nie Ameryce. Problem banków amerykańskich będzie musiał być rozwiązany; my tymczasem możemy się przyglądać, jak będzie się rozwijała ta wielka, ciekawa, a tak paradoksalna gra obrony dolara przez obce mocarstwa i obce organizmy.

WALKA O NOWĄ TREŚĆ I FORMĘ ŻYCIA ZBIOROWEGO W POLSCE I ZAGRANICĄ

Dnia 12 ub. m. w sali Klubu Zrzeszenia przy ul. Żabiej na zaproszenie lokalnego Koła B. B. W. R. wygłosił na powyższy temat odczyt Naczelnik Wydziału Personalnego p. dr. T. Buczkowski.

Wobec licznie zebranego audytorjum prelegent scharakteryzował w interesujący sposób nowe kierunki myśli politycznej, które rozwinęły się po wojnie na terenie Europy, a mianowicie: komunizm, faszyzm oraz hitleryzm, podkreślając, że wyrosły one na tle dążności do odrzucenia dotychczasowych zasad życia zbiorowego: demokracji, wolności i sprawiedliwości.

Nowe prądy polityczne zdobywają niekiedy zwolenników również poza granicami krajów macierzystych, np. rząd premjera Gömbösa na Węgrzech sformułował poniekąd hasła ruchu hitlerowskiego wcześniej, niż sam Hitler. Nie oznacza to jednak zmierzchu kultury Europy, gdyż przesłanki ideologiczne i społeczne, na których opiera się zarówno komunizm, jak faszyzm i hitleryzm, nie mogą przyczynić się do utrwalenia tych form społecznych wśród narodów.

Założeniem wspólnem komunizmu, faszyzmu i hitleryzmu jest przewaga interesów ogólnopaństwowych i nacjonalistycznych nad interesami jednostki, co pozostaje w sprzeczności z ideałem społecznym życia zbiorowego, który polega na dążeniu do wytworzenia form bytu społecznego, umożliwiających i popierających wszechstronny rozwój i doskonalenie się każdej jednostki. Treścią życia zbiorowego nie jest więc nic innego — jak tylko ideał indywidualny, ideał jednostki, a więc szczęście osobiste należycie pojęte oraz doskonałość intelektualna i moralna. Treść życia zbiorowego ulega wzbogaceniu w miarę podnoszenia się jednostek na wyższy szczebel poznania i odczucia.

Przechodząc do analizy stosunków w Polsce, prelegent stwierdził, że polska myśl polityczna szuka dróg do wytworzenia samodzielnej, swojskiej formy życia zbiorowego, która, nie będąc kopją wzorów zagranicznych, odpowiadałaby psychice i kulturze polskiej. Powyższemi przesłankami kierują się w swej działalności kierownicy nawy państwowej w Polsce. Przez kształcenie i urabianie wśród społeczeństwa woli, przez rozwijanie umiejętności wyrzeczenia się, przez budzenie zrozumienia dla bezstronności i bezwzględnej rzetelności—kładą podwaliny pod gmach rodzimej formy życia zbiorowego.

Konstanty Sokołowski
Warszawa

Polityka i partje we Francji

Wobec coraz bardziej dominującego stanowiska Francji w układzie współczesnych stosunków politycznych i finansowych, zamieszczamy poniżej artykuł Kolegi, który przebywał dłuższy czas na studjach we Francji.

Redakcja

Życie polityczne we Francji jest tak głęboko opanowane przez indywidualizm, że obserwator, zwłaszcza cudzoziemiec, dążący do zrozumienia arkanów polityki francuskiej, zmuszony jest mieć stale na uwadze tę oryginalną cechę charakteru galijskiego. Indywidualizm przejawia się z niemniejszą siłą tak w strukturze społecznej narodu, jak i w jego życiu gospodarczem. Francja jest krajem małej własności ziemskiej, rzemiosła i średniego, niezracjonalizowanego przemysłu. Wielki przemysł zatrudnia w porównaniu z innemi krajami zachodniej Europy stosunkowo nieduży odsetek ludności francuskiej. Jedynie niektóre prowincje jak Flandrja, Lotaryngja oraz okolice Paryża i Lyonu uległy gwałtownemu uprzemysłowieniu w ciągu ubiegłego stulecia.

Przysłowiowa oszczędność ludności, przedstawiana często jako objaw skąpstwa, posiada wyraźne cechy indywidualizmu francuskiego, zmierzającego do zapewnienia jednostce niezależności materjalnej.

Typ przeciętnego Francuza z prowincji jest mało znany cudzoziemcom, którzy zwykle wyrabiają sobie opinję o Francji na podstawie spostrzeżeń, osiągniętych w paryskich salonach lub lokalach rozrywkowych. Dlatego tak często się słyszy o lekkomyślności i radykalizmie Francuzów, gdy w rzeczywistości są oni zrównoważeni i konserwatywni. Stąd też powstało znane powiedzenie, że *„charakter francuski podobny jest do sera holenderskiego — czerwonego nazewnątrz i białego wewnątrz"*. W życiu politycznem Francji istnieje cały szereg takich pozornych sprzeczności.

Jednym z oryginalnych objawów stosunków politycznych francuskich jest brak zorganizowanych na wzór angielski partyj politycznych. Istnieją jedynie ugrupowania płynne i niestałe, pozbawione wszelkiej dyscypliny wewnętrznej. Nie reprezentując konkretnych interesów, grupy te za-

F. A. Ossendowski

NA PRZEŁĘCZY

Szli już piąty dzień, aż doszli nareszcie. Z Montreux wyruszyło cztery pary, lecz w drodze—jedna po drugiej—pozostały wtyle i wkońcu wsiąkły gdzieś.

Tylko tych dwoje dotarło do celu.

Była nim owa wymarzona, jak mówiono, niemal niedostępna przełęcz już na włoskiej stronie.

Stali teraz on i ona i spoglądali przed siebie z dumą.

Przebrnęli szmat drogi, pozostawili poza sobą ginące we mgle, zębate grzbiety skalne i połyskujące lodowce, ale — doszli.

Nagle przyszło mu coś do głowy, bo uśmiechnął się niemal zuchwale i mruknął:

— Jakby tam nie było, a dobrze się stało, że jesteśmy tu, panno Iro!

Spojrzała na niego pytającym wzrokiem.

— Dobrze mówię! — potrząsnął rozwichrzoną czupryną. — Anglicy się odwalili w Biaz, Amerykanom zbrakło gazu w Allebain, a Niemcy trzymali się nas aż do Furchebeau, lecz dalej nie poszli... Ta koścista fräulein wyciągnęła sobie ścięgno. Tylko my — Polacy, jakgdyby nic — przywędrowaliśmy na przełęcz Cataluze i widzimy teraz „u naszych stóp" — Szwajcarję Wilhelma Tella i Italję „il duce". To nie są żarty. „Gazette de Montreux" kropnie o nas sążnisty artykuł! Propaganda panno Irko, propaganda polskiej tężyzny!

To mówiąc, przyjrzał się uważniej stojącej przed nim dziewczynie. Czarne loczki wybiły jej się z pod czerwonego bereciku i podkreślały bladość ściągłej twarzyczki.

— Hę? — spytał troskliwie. — Zmęczyło się biedactwo?

Kiwnęła główką i odezwała się przyciszonym głosem:

— Poszukajmy schroniska... Widziałam je na mapie, panie Sławku!...

Długo rozglądał się na wszystkie strony, aż ujrzał wreszcie czerwoną strzałkę na prostopadłej skale.

— Chodźmy!

Ujął panienkę pod ramię i schodzili ostrożnie, bo ścieżka przecinała ostre osypy.

Doszli wkrótce do stojącej na uboczu chaty.

Biały kołtuniasty piesek powitał ich głośnem szczekaniem. Z domku wyszedł stróż i krzyknął:

— No, nareszcie! Od roku już nikogo z tej strony nie widziałem!

Wprowadził ich do schroniska i pomagał zdjąć plecaki oraz ciężkie obuwie. W pół godziny potem siedzieli w izbie gościnnej, patrzyli na płonące w kominku szczapy i czekali na gorący posiłek.

Stróż gadał bez przerwy, przypominając nazwiska słynnych alpinistów, zaglądających tu niegdyś, o wypadkach z nimi w okolicach Cataluze, o strasznych lawinach, toczących się do wąwozu Balmoro ze zboczy Di Vallo Alto, i o niedźwiedziu, wałęsającym się tu od paru lat.

Pan Sławomir słuchał i od czasu do czasu zerkał niespokojnie w stronę towarzyszki, spo-

---

spokajają osobiste ambicje zdolniejszych parlamentarzystów; ugrupowania takie nie kierują się ściśle określonemi programami, lecz tendencjami i ogólnemi poglądami na świat. Temu przypisać należy fakt, że abstrakcyjne dyskusje, jak np. na temat stanowiska jednostki w społeczeństwie, wzbudzają w Izbie większe zainteresowanie, niż debaty nad praktycznemi reformami. Typową jest także zawziętość, z jaką poszczególne partje przypisują sobie wyłączność wielkich, nieżyjących już mężów stanu; nawet Jeanne d'Arc zaliczona jest w szeregi bohaterów z pod znaku Action Française.

W tym samym duchu odbywają się wybory do Izby, w których wszystko obraca się naokoło kilku nazwisk bez szczegółowego uwzględnienia programów. Tak np. w 1919 r. głosowano na Clemenceau, w 1924 r. na Millerand'a lub Herriot'a, w 1928 r. na Poincaré'go, a w 1932 r. na Tardieu lub Herriot'a.

Istnieje jednak możność przeprowadzenia linji demarkacyjnej pomiędzy temi tak płynnemi stronnictwami politycznemi [1]). Pierwszym i zasadniczym punktem spornym jest pogląd na Rewolucję Francuską. Lewica, reprezentująca w swej większości masy włościańskie i robotnicze oraz drobną burżuazję, przejęła rewolucyjny dogmat suwerenności narodu; pod tym względem charakterystyczne jest następujące zdanie teoretyka radykalizmu Alain'a: *„Uznaję ludzi bogatych, lecz nie chcę, ażeby się uważali za władców"*. Natomiast prawica, grupująca przedstawicieli Kościoła, arystokracji i wyższej burżuazji, zastępuje dogmat suwerenności narodu myślą, że w każdem społeczeństwie powołane są do władzy pewne autorytety, jak: szlachta, zorganizowany kapitał, wielki przemysł i t. d. *„Niema salonu,* powiada Alain, *gdzieby przyjmowano bez zastrzeżeń zasadę suwerenności narodu"*. Na tem tle powstała słynna kwestja świeckości (laïcité), która jest drugiem jabłkiem niezgody w życiu politycznem Francji. Stronnictwa prawicowe przyznają Kościołowi władzę świecką przynajmniej w zakresie wychowania narodu. Jednakże lewica, stale zarzucająca Kościołowi nielojalność w stosunku do Republiki, przeprowadziła za czasów min. Combes'a całkowitą separację Kościoła od Państwa i wyrugowała wpływy Rzymu z oficjalne-

[1]) Polityki zagranicznej nie poruszamy w ramach tego artykułu.

strzegłszy, że przybladła jeszcze bardziej i co chwila przymykała oczy.

— Odprowadzę panią na górę, a sam pójdę postrzelać z kodaka! — powiedział.

— Dziękuję — szepnęła. — Istotnie czuję zmęczenie...

Minęło dobre trzy godziny, zanim panna Irena otwarła oczy i zrozumiała, że słońce już się chyli ku zachodowi.

— Monsieur poszedł w tamtą stronę — objaśnił stróż, wskazując ścieżkę, zbiegającą na dno wąwozu, zasnutego już gęstą mgłą.

Szła długo, przystając chwilami i nawołując. Odpowiadało jej tylko echo, odbite od przeciwległej strony wąwozu.

— Daleko gdzieś zaszedł... — pomyślała i już głośniej krzyknęła: — Panie Sławku!

Postanowiła czekać tu na niego. Usiadła na kamieniu i plecami oparła się o skałę.

Sen zmorzył ją wkrótce. Nie spostrzegła, jak usnęła...

Obudziły ją dziwne odgłosy. Chrzęst kamieni, łoskot usuwającego się osypiska, ciężkie stąpanie i ponury pomruk.

Wstała wpatrzona w ścieżkę, znikającą za zwaliskiem skał.

Wtem mignęła tam jakaś czarna, kosmata postać, powolnie sunąca się ku niej.

— Niedźwiedź!... — przemknęła myśl.

Dziewczyna w jednej chwili zerwała się do biegu. Okrążywszy skały, natrafiła na kupę piargów. Poruszyły się nagle i popełzły po pochyłości, wlokąc ją za sobą. Stoczyła się na jakąś polankę, porosłą trawą i żółtemi różanecznikami. Dziewczyna leżała, cicho jęcząc. Spadając, stłukła sobie kolano i łokieć. Podniosła się i z niepokojem patrzyła na ścieżkę, przechodzącą po krawędzi spychu. Na tle zaróżowionego nieba ujrzała górala. Szedł zgarbiony we dwoje i dźwigał na barkach ogromny pęk czarnych skór owczych.

— Niedźwiedź! — uśmiechnęła się mimowoli. — Przeraziłam się ze snu...

Spróbowała stąpnąć, lecz syknęła z bólu. Nie chciała jednak wołać na pomoc. Nie pozwalała na to duma alpinistki. Postanowiła czekać, aż będzie przechodził Sławek.

Noc jednak zapadła, a towarzysz wyprawy gdzieś się zawieruszył.

Nie wiedziała co robić, gdy nagle na szczycie przełęczy buchnął snop iskier i po chwili jął się miotać płomień rozpalonego ogniska.

Dochodziły ją dalekie nawoływania i szczekanie psa.

Wreszcie ujrzała Sławka. Trzymając w ręku latarnię, zsuwał się stromem zboczem, narażając się na niebezpieczeństwo i wołając rozpaczliwym głosem:

— Panno Iro!... Iro!.... Iro!...

Po chwili posłyszał jej odpowiedź i jednym skokiem był przy niej.

Z pomocą stróża i górala wciągnięto ją na krawędź wąwozu i zaniesiono do chaty.

Pan Sławek szedł przy niej i mruczał:

— A co strachu miałem o panią... nigdy nie przypuszczałem, że jest mi pani tak droga.

Urwał i dodał pośpiesznie:

— Jak siostra... doprawdy jak siostra...

Podniosła na niego oczy, a on zawstydził się nagle. Zrozumiał, że skłamał, bo... bo...

Idąc obok z latarnią, po raz pierwszy spostrzegł, że dziewczyna ma prześliczne czoło, świeże usta i oczy piwne, połyskujące jak gwiazdy.

Nic już więcej nie mówił...

---

go życia politycznego. Ostatnio jednak potępienie przez Piusa XI ideologji stronnictwa monarchistycznego Action Françaises zaakcentowało zwrot Kościoła do formy republikańskiej, co znalazło potwierdzenie w założeniu demokratycznej partji katolickiej. Kwestja świeckości tak głęboko zakorzeniła się w życiu politycznem Francji, że w każdej niemal gminie istnieją dwa ugrupowania: lewicowe, pod egidą urzędnika poczty lub nauczyciela, pragnące wyzwolić lud z pod wpływu różnych tyranij, i prawicowe, z proboszczem na czele, dążące do objęcia opieki nad tymże ludem. W tej walce o zasadę suwerenności narodu znajduje się klucz polityki francuskiej. W powyższem zjawisku kryją się zasadzki demagogji, istnieje bowiem w masach wyborców przekonanie, że walka z reakcją dawnego regimu jest tem skuteczniejsza, że się głosuje na kandydata o bardziej postępowych poglądach. Świetny znawca stosunków francuskich, prof. Siegfried powiada, że *„demokracja jest stałem dążeniem na lewo, gdzie dla zadowolenia wyborców należy być na lewo od swego przeciwnika i tytułować się lewicowcem"*. Tem się tłumaczy francuski żargon polityczny, na pierwszy rzut oka niezrozumiały dla cudzoziemców. Wszystkie tak zwane lewicowe ugrupowania, jak: républicains de gauche, indépendants de gauche, gauche radicale, należą w rzeczywistości do centrum. Tak samo wśród całego szeregu „socjalistycznych" stronnictw jedynie socjaliści zjednoczeni (unifiés) są wyznawcami Marksa.

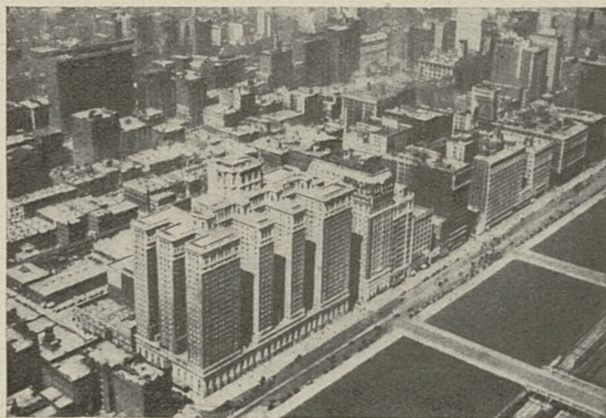
Lewicowe ugrupowania polityczne zniekształciły z czasem pojęcie rządzenia; na lewicy uważa się bowiem instynktownie dyscyplinę za samowolę, władzę za tyranję lub formę reakcji. Wymieniony już pisarz radykalny Alain twierdzi, że *„Każdy rząd jest reakcyjny w swej istocie"*. Niedawno miałem możność usłyszeć z ust bawiącego w Polsce młodego działacza lewicowego opinję, że min. Tardieu był właściwie dyktatorem! Ta skrajność poglądów przejawia się jednak tylko w sferze propagandy i „gestów symbolicznych", natomiast gdy chodzi o interesy materjalne, wszystkie stronnictwa są powściągliwe i ostrożne. Myśl ta efektownie wyrażona została w zdaniu prof. Siegfrieda, że *„Francuz ma serce po lewej stronie* (tendencje radykalne), *lecz kieszeń zawsze po prawej"*. Te sprzeczne tendencje są słabym

Wacław Bielecki
Poznań

AMERYKA – U. S. A. – JEJ ŚWIATŁA I CIENIE

Zbiedzona wojną, trwożliwa Europa obserwuje z niepokojem ruchy kolosa amerykańskiego. Tam również szuka często pomocy dla wyleczenia się z dotkliwych ran wojennych. To pierwsza przyczyna zajęcia się Ameryką. Drugi powód to ten, że mamy w U. S. A. około 5 miljonów polskich emigrantów, którzy stopniowo zajmują coraz to wyższe stanowiska, odgrywają coraz większą rolę i dziś już posiadają około 5 miljardów dolarów oszczędności, co stanowi $^1/_3$ bogactwa narodowego Polski.

Gdy mówi się o U. S. A., mimowoli porównywa się ten kraj z Francją, Polską lub innemi państwami europejskiemi. To nie jest słuszne,



Jeden z największych hoteli w U. S. A.
Hotel Stevens w Chicago.

Każdy pokój posiada własną łazienkę i okna nazewnątrz. Ażeby ktoś chciał poznać wszystkie pokoje w hotelu, zamieszkując w każdym tylko jedną dobę, potrzebowałby na to zgórą 6-ciu lat.

gdyż United Stated of North America — to 48 państw, czyli 48 stanów, o powierzchni ca 9 miljonów klm². U. S. A. są większe od Polski przeszło 22 razy, a od całej Europy ca 1½ raza. „Szwajcarję możnaby wziąć w 2 palce i wrzucić do jednego z jezior amerykańskich np. Superior".

Dla wyraźniejszego uwypuklenia potęgi gospodarczej U. S. A. należy podkreślić, że 6% ludności kuli ziemskiej posiada na swem terytorjum:

zapasów nafty	70%
rudy żelaznej	37%
miedzi	64%
aparatów telefonicznych	60%
wkładów bankowych	50%
zapasu złota	38%
automobili	84%

Po Rosji Sowieckiej Ameryka przedstawia największy zbiornik ludności białej rasy. Spis ostatnio tam przeprowadzony wykazuje ca 122 miljony ludności. Według narodowości ludność U. S. A. dzieli się na poszczególne grupy. Najliczniejsza grupa jest angielsko-irlandzka, licząca ca 45 miljonów, następnie grupa niemiecka — 23 miljony, grupy: skandynawska i włoska — po ca 6 miljonów i grupa polska — około 5 miljonów ludności.

Charakter Amerykanina przyczynił się w dużym stopniu do eksploatacji bogactw naturalnych kraju. Trzeba pamiętać, że na usposobienie Amerykanina złożyły się cechy prawie wszystkich narodowości świata.

Amerykanin posiada wielką chęć pędu na-

---

punktem polityki francuskiej. Dla lewicowca, znajdującego się u steru władzy, rządzenie jest niezwykle trudnym obowiązkiem, gdyż każdem energiczniejszem i śmielszem posunięciem może się narazić wyborcom. W doniosłych chwilach, lewica niezdolna do szybkiego przeprowadzenia reform, zwłaszcza oszczędnościowych, zmuszona jest podzielić się władzą z centrum. Następuje upadek lub zreformowanie gabinetu; lewicowi przywódcy, jak: Herriot, Painlevé lub Caillaux, szukają oparcia na platformie koncentracji stronnictw. Historja trzeciej Republiki daje cały szereg takich przykładów. Najtrwalszą kombinacją jest gabinet lewicowy z konserwatywnym ministrem finansów, zabezpieczającym interesy materjalne ogółu ludności; takim gabinetem była w 1928 r. koalicja — Poincaré, Briand, Herriot. Powyższy układ sił należy jednak do rzadkości, to też większość rządów jest krótkotrwała. W obecnej Izbie, liczącej 612 członków, 77 posłów zaliczyć można do prawicy, 155 do centrum i 350 do lewicy. pozatem jest 30 dzikich (bezpartyjnych).

Najbardziej wysunięta na prawo jest grupa 15 niezależnych. Są to monarchiści (jak duc d'Harcourt), nie uwydatniający oficjalnie swego rojalizmu, ażeby się zbytnio nie narażać większości republikańskiej. Poza Parlamentem rojaliści tworzą stronnictwo Action Française z popularnym Leonem Daudet na czele; posiadając sporo zwolenników w szeregach młodzieży, nie odgrywają oni jednak poważnej roli w życiu politycznem Francji, kraju głęboko przywiązanego do form republikańskich.

Najsilniejszem stronnictwem prawicowem jest Federacja Republikańska (38 posłów z L. Marin na czele), ogarniająca swemi wpływami 7 posłów z Akcji Gospodarczej i Społecznej i 17 posłów z grupy Republ.-Społecznej. Tendencje prawicy francuskiej, już omówione powyżej, streszczają się w trzech słowach: nacjonalizm, klerykalizm, zachowawczość. Centrum jest najbardziej płynną częścią Izby. Jeden odłam dąży do prawicy, jak Katolicka Grupa Demokratów (16 deput. z Champetier de Ribes na czele) lub Centrum Republikańskie (34 posłów), do którego niedawno się przeniósł min. Tardieu, ponieważ Republikanie Lewicowi (39 posłów z Flandin i Piétri) nie podzielali jego ostrej walki z Herriotem. Drugi odłam Centrum z grupą

przód do „prosperity"; oznacza się prostotą; w walce o byt jest zawzięty, bezwzględny; ma wielkie uwielbienie dla zdolnych, silnych i odważnych; miłuje swój kraj; z natury jest ciekawy, łatwowierny; w gromadzie tworzy tłum dziecinny; nie lubi filozofowania; ujmuje rzeczy prosto; czyta mało, a nadewszystko jest wytrwały, pracowity i optymistyczny.

Amerykanka garnie się chętnie do pracy, a przedewszystkiem do nauki, lubi filozofję i ideowo przewyższa mężczyznę. Jest miłośniczką literatury i sztuk pięknych, nie lubi drobiazgowości, jest trzeźwa i opanowana. Tradycyjnie, począwszy od czasów kolonizacyjnych, gdy kobiety były w mniejszości, cieszą się one do dnia dzisiejszego dużą ochroną prawną. Wielu Amerykan za t. zw. „złamanie serca" płaci jeszcze dzisiaj poważne odszkodowania.

Amerykanie potrafili wytworzyć system rządu, który dąży do dania maksimum możliwości dla rozwoju indywidualnego jednostki. Przedewszystkiem rząd U. S. A. jest powołany w pojęciu Amerykanina poto, żeby dopomógł obywatelom do osiągnięcia maksimum dobrobytu. System oświatowy dąży do stworzenia typu jednostki wykształconej, która potrafiłaby być zadowolona ze swego zawodu i życia. Przeuczonych lub niedouczonych filozofów amerykańskie życie nie ceni i rozprawia się z nimi ostro.

Najważniejszą tajemnicą prosperity amerykańskiej jest umiejętność znalezienia wspólnego celu dla kapitału i pracy. Walka klas w Ameryce jest bardzo słaba. Robotnik i kapitalista rozumieją, iż najpierw trzeba towar wyprodukować możliwie najtaniej, a dopiero potem targować się o zysk.



Typowy gmach bankowy, budowany w miasteczkach lub wioskach amerykańskich.

Gdy pomyślna konjunktura minęła, rzecz oczywista — ludność i rząd nie chcieli ustąpić z zajętych już raz pozycyj. Nie można było utrzymać wysokości standardu naturalnemi środkami, jęto się wobec tego środków sztucznych. Rozszerzono system ratalny, który w jednym roku przekroczył 3 miljardy dolarów. Powołano do życia Reconstruction Finance Corporation, która miała za zadanie ratować upadające przedsiębiorstwa. W ciągu 1932 roku instytucja ta wydała 1,6 miljardów dolarów. Za wszelką cenę chciano utrzymać hasło naczelne Hoovera „prosperity". Środki te jednak zawiodły.

W ciągu ostatnich kilku lat 10 tysięcy banków w U. S. A. upadło. Liczba bezrobotnych sięga przeszło 10 miljonów osób. Obecnie, po dojściu demokratów do władzy, rząd przeprowadza rewizję poprzednich zarządzeń, wydawa-

---

Niezależnych (22 członków) i Lewicy Radykalnej (48 dep. z Germain-Martin) jest zbliżony do lewicy, zwłaszcza swym antyklerykalizmem. Z punktu widzenia polityki gospodarczej wszyscy przedstawiciele Centrum są zwolennikami liberalizmu. Z natury swej umiarkowane Centrum potrafiło niejednokrotnie wprowadzić w życie reformy, powstałe w gronie lewicy, niezdolnej do ich urzeczywistnienia. W tym sensie min. Tardieu miał się zwrócić do opozycji lewicowej: *„Przecież mam na rękach wszystkie wasze dzieci"*. Na lewicy dominujące stanowisko zajmuje grupa Radykałów Społecznych — dziś partji rządzącej (160 członków, Herriot, Daladier i t. d.). Nie ulega wątpliwości, że jest to najbardziej typowe stronnictwo francuskie. Posiadając najwięcej zwolenników w szerokich masach ludności rolniczej, rzemieślniczej oraz w drobnej burżuazji, partja radykałów społecznych odpowiada tendencjom indywidualistycznym, jakie istnieją w życiu gospodarczem Francji. Bawiący ostatnio w Warszawie wybitny przedstawiciel tego stronnictwa deputowany i b. minister Jan Mister wytłumaczył mi, że partja jego, nie posiadając wyraźnej doktryny i ścisłego programu, kieruje się *„nastawieniem umysłowem pomiędzy możliwościami rządzenia a wymaganiami wyborców zgrupowanych w komitetach (un état d'esprit entre les possibilités de gouverner et les comités)*. Swą ideologją, zbliżoną do jakobinizmu, stronnictwo Radykałów Społecznych, mających stale na ustach tak popularne wyrażenia, jak: antyklerykalizm, wszechwładztwo narodu, obrona uciemiężonych i t. d., odpowiada zapatrywaniom szerokich mas, zwłaszcza na południu Francji. Pomimo swego teoretycznego jakobinizmu stronnictwo radykałów bynajmniej nie jest postępowe w rządzeniu praktycznem, jemu więc najlepiej odpowiada typ *„lewicowca z portmonetką w prawej kieszeni.*

Drugą ważną partją lewicową jest Stronnictwo Socjalistyczne, liczące 129 deputowanych z Leonem Blumem na czele. Socjalizm francuski pod etykietą marksizmu jest w rzeczywistości lewym odłamem radykalizmu. Francja jest zbyt głęboko przesiąknięta indywidualizmem, opartym na drobnej własności, ażeby doktryna kolektywistyczna mogła tam znaleźć prawdziwych entuzjastów. Sam Leon Blum, miljoner i kapitalista, jest jaskrawym przedstawicielem

nych w celu sztucznego podtrzymania „prosperity". Ogłoszono drastyczną redukcję budżetu państwowego i przygotowuje się reformę bankową.

Obecne lata dla U. S. A. są chude. Bywały już podobne za czasów wojny domowej. Bywało już tak, że nikt w Europie nie chciał brać dolara.

Może bliska przyszłość pokaże, jak przedsiębiorczy, zdrowy duch amerykański potrafi rozwikłać obecną nader ciężką sytuację.

Roman Pietrzycki
Kraków

ŚLADEM POLSKICH PAMIĄTEK

Wczesnym rankiem opuszczałem Wenecję. Przez srebrną gazę mgły wyłaniały się kontury pałaców. Gondola przepłynęła obok pogrążonego jeszcze we śnie placu św. Marka, obok domu Desdemony naprzeciw kościoła Maria Salute, poczem w pełnem świetle ukazał się oczom gotycki pałac Foscarich, gdzie po ucieczce swej z Polski przemieszkiwał smutnej pamięci Henryk Walezy. Spojrzałem na ten cud architektury, na jego linje złote, wyciągnięte po gzemsach marmurowych, a teraz mieniące się w porannem słońcu. Postać Francuza, uciekającego z tronu Polski, przysłoniła wspomnienie pana tego pałacu, nieszczęśliwego doży, opromienionego tragedją swego życia i poezją Byrona.

Lecz barka mknie dalej po lagunie. Mijając San Toma, zdala już widzę most Rialto, gdy wtem żegna mnie jeszcze jedna polska pamiątka w Wenecji: dom Grimanich, w którym miasto dożów podejmowało za życia Zygmunta Wazy syna jego, królewicza Władysława, późniejszego króla Władysława IV. Stare kroniki weneckie, jak również jeden z dworzan królewicza — pozostawili barwny opis tych uroczystości na lagunach i świetnych przyjęć w pałacach, wydanych przez dożę i patrycjuszów weneckich na cześć następcy polskiego tronu, a zwłaszcza tych niebywałych regat, gdy laguna przed pałacem zapełniła się tysiącem fantastycznych łodzi i statków z głowami lwów i dziobami łabędzi, okrytych srebrnemi i złotemi lamami, mieniących się jak tęcza od błękitnych, ponsowych, zielonych i żółtych barw, pośród których dominował ogromny, złoty, cały rzeźbiony, Bucentaur doży, o purpurowym dachu, poruszany przez pięćdziesięciu żeglarzy i pięćdziesiąt par złotych wioseł. W myślach malowałem jeszcze ten dziwny obraz fantastycznej flotylli, jakiej Wenecja podobno raz wtóry nie widziała, gdy błysnęła w słońcu fasada stojącego u wjazdu do stolicy lagun kościoła Symeona — i barka przybiła do dworca kolei. Ostatnie stąd spojrzenie przesłałem „pływającemu" miasto, o którem powiedział niegdyś Krasiński, że ze wszystkich kochanek świata jest dlań najbardziej umiłowaną, gdyż w murach jego przeżył najszczęśliwsze dni życia i miłości.

Padwa! Ze stacji ku miastu idę staremi ulicami. Na wszystkiem tutaj śniedź przeszłości, na wszystkiem patyna dawnej chwały. Mijam ruiny teatru z czasów rzymskich, po których

---

tego kolektywizmu à la française. To też marksizm na gruncie francuskim porównywany jest do często spotykanych we Francji *„restauracyj robotniczych z menu burżuazyjnem"*. W dobie obecnej Stronnictwo Socjalistyczne przeżywa ciężkie przesilenie, powstałe na tle współpracy parlamentarzystów socjalistycznych z rządami burżuazyjnemi. Zwolennicy tej współpracy z Renandel'em na czele stanowią większość w grupie parlamentarnej. Natomiast bardziej nieprzejednany odłam partji z Leonem Blum'em krytykuje współpracę z rządem, głosząc hasło autarchji socjalistycznej, jak ostatnia rezolucja większości kongresu w Avignonie.

Pomiędzy temi dwoma wielkiemi stronnictwami radykałów społecznych i socjalistów istnieje na lewicy cały szereg drobnych ugrupowań pośrednich, jak: Socjaliści Francuscy (12 posłów), Lewica Niezależna (15 posłów), Republikanie Społeczni (15 posłów). Prowadzone przez zdolnych parlamentarzystów, jak np. przez słynnego adwokata Torrès'a, grupy powyższe odgrywają niemałą rolę przy tworzeniu gabinetów.

Na skrajnej lewicy znajduje się komunizujące ugrupowanie jedności robotniczej (9 deput.) oraz 10 komunistów, pozostających w ścisłym kontakcie z Moskwą. Zwolennicy komunizmu są najliczniejsi na uprzemysłowionych przedmieściach Paryża, tak zw. banlieue rouge.

O ile Izba Deputowanych liczy aż 17 ugrupowań, to Senat jest mniej rozdrobniony. Dominującą grupą jest tu Lewica Demokratyczna, posiadająca 144 senatorów, m. in. Caillaux, na ogólną liczbę 306 senatorów. Partja ta jest analogiczną ze stronnictwem Radykałów Społecznych w Izbie. Na drugiem miejscu jest prawicowe stronnictwo Millerand'a — Zjednoczeni Republikanie (70 senatorów). Centrum liczy 34 przedstawicieli Zjednoczenia Demokratyczno-Radykalnego i 19 senatorów Lewicy Republikańskiej. Pozostałe ugrupowania w Senacie są bez znaczenia (16 socjalistów, 9 prawicowców, 13 bezpartyjnych).

Senat ma doniosłą rolę hamulca i regulatora życia politycznego Francji, biegnącego po linji wypadkowej dwóch sił, z których jedna pochodzi bezpośrednio z ideologji Wielkiej Rewolucji, podczas gdy druga jest wyrazem umiarkowania, nieodzownego w prowadzeniu materjalnych interesów.



PADWA. Fot. Z. Taszycka.
Pomnik Stefana Batorego i Jana III Sobieskiego.

pną się dziś róże czerwone, przechodzę obok odwiecznej, marmurowej kawiarni Pedrocciego, której drzwi zatrzasnął niegdyś jej właściciel przed biskupem Canową, znienawidzonym za sprzedaż Anglikom dzieł swego brata — i staję w bramie starego uniwersytetu, od którego światłości przybrała Padwa imię „la dotta", a do którego z Polski ciągnęła niegdyś młodzież szlachecka i mieszczańska, by tu wzbogacać swoją wiedzę. Tuż u wejścia biała marmurowa tablica z nazwiskami uczniów, którzy zginęli za wolność Ojczyzny i pomnik prześlicznej Heleny Lukrecji Cornaro-Biscopji, pierwszej doktorki filozofji, wielbicielki króla Jana Sobieskiego, opiewającej wierszem włoskim zwycięstwo oręża polskiego pod Wiedniem. Zarówno ściany dziedzińca, jak i auli uniwersyteckiej — wyłożono mnóstwem różnokolorowych herbów, a pośród nazwisk, wyrytych na ścianach, czytasz nazwiska Zamojskich, Morsztynów, Ostrorogów, Łaskich, Tarnowskich, Firlejów, Lubomirskich, Działyńskich, Tęczyńskich, Mniszchów, Oleśnickich, Potockich, Ossolińskich, Sobieskich, Herburtów, dwóch Polaków, którzy tutaj byli rektorami uniwersytetu: Jana Zamojskiego i Tomasza Sobieskiego, poety Jana Kochanowskiego, królów: Stefana Batorego i Michała Korybut-Wiśniowieckiego, wreszcie znakomitego Mikołaja Kopernika, który tutaj słuchał wykładów Galileusza. Dziwne uczucie opanowuje Polaka, gdy dzisiaj stanie pośrodku tej auli. Wszakże to w tej właśnie sali, z rozkazu papieża Pawła IV, ukoronowano naszego Klemensa Janickiego złotą koroną laurową, a księgi rzymskie wpisały go w poczet poetów laureatów. Do dziś zachowała się w muzeum Akademji pieczęć z orłem polskim i napisem: „Sigillum natio Poloniae". Poczerniałe mury uniwersytetu szanują pamięć naszą, a na ogromnym placu starego miasta, zwanym Prato della Valle, pośród skweru, opasanego kolistą sadzawką, w szeregu mnóstwa posągów sławnych mężów, bielejących na tle zieleni w dwóch rzędach, wznoszą się, ufundowane przez Stanisława Augusta, pomniki: Stefana Batorego i Jana III.

Z uniwersytetu zdążam do klasztoru Franciszkanów, przy którym mieści się polska kaplica, wzniesiona wówczas, gdy przy rekonstrukcji kościoła usunięto zeń, zbudowany niegdyś przez Polaków, ołtarz św. Stanisława. Kaplica ta powstała ze składek polskich, a zabiegał o jej urzeczywistnienie członek dawnego konwentu padewskiego, zwany tu Padve Giovanni Varcale — w istocie polski Franciszkanin ksiądz Jan Warchoł. Zniechęcano go w jego dziele. Niejeden twierdził, że Polska jest zbyt uboga, by fundowała kościoły na obczyźnie. On jednak trwał w uporze, zbierał grosz do grosza i z tych, wdowich niemal, składek powstała kaplica z ołtarzem, w którym stoją posągi polskich świętych, z obrazem Częstochowskiej, schodzącej z Jasnej Góry między lud polski, i z wyrytemi na żelaznej kracie słowami: **„Przed Twe ołtarze zanosim błaganie: przyjmij ofiary synów polskiej ziemi, święć wiekuiście nad braćmi zmarłymi!"**. W podziemiach klasztoru istotnie spoczywają polskie prochy. Na tablicach czytamy nazwiska zmarłych: Erazma Kretkowskiego, Adama Żalińskiego, Mikołaja Ponętkowskiego, Stanisława Mińskiego, Stefana Ubaldiniego, Jędrzeja Kańskiego, Aleksandra i Krzysztofa Sapiehów, Juljusza Wąsowicza i Karoliny Jabłonowskiej. Stróżem kaplicy padewskiej i grobów jest włoski zakonnik, Benedetto Peroni, wielki miłośnik polskiej przeszłości, władający nawet językiem polskim, którego się sam nauczył.

W nastroju pełnym wspomnień opuszczałem ten klasztor i Padwę, co w dziejach naszej kultury wraz z pobliską swą siostrą: Bolonią odegrała tak ważną rolę. Kto znajdzie się w Padwie, niech nie żałuje, że zbacza nieco z drogi i niech zajrzy, choćby na chwilę, do „miasta dwóch krzywych wież", by pokłonić się obok bazyliki Petroniusza przesławnej bolońskiej uczelni, w której ścianach drzemią piękne echa naszej przeszłości i pamięć „Mickiewiczowskiej akademji", gdzie o pomnikach Słowiańszczyzny nie tak dawno jeszcze nauczał Lenartowicz i przemawiał Wołyński.

W drodze do Medjolanu wita nas stara Werona, okolona murami, zdobna najpiękniejszym, jaki kiedykolwiek widziałem w życiu, ogrodem „Giusti", — Werona, którą w epoce napoleońskiej dwukrotnie zdobywały polskie legjony, obozując w murach ogromnego amfiteatru, z czasów Dioklecjana, najwspanialszego bezsprzecznie we Włoszech, gdyż jakkolwiek Colosseum w Rzymie przewyższa go wielkością, jest jednak w porównaniu z areną w Weronie tylko ruiną.

Gdy mowa o Weronie, trudno nie poruszyć

tu pewnego lokalnego momentu. Jak wiadomo, podobało się Szekspirowi akcję dramatu „Romeo i Julja" umieścić na terenie Werony. Nic to jednak nie szkodzi, że szekspirowska Julja i Romeo mogli żyć również dobrze w Anglji czy Francji, bo naprawdę nie żyli oni wcale, będąc jedynie wytworem fantazji poetyckiej Szekspira, który zwykł był nie liczyć się z autorytetem historji, napisawszy np. dramat, w którym występuje król polski, jakiego dzieje nasze nigdy nie znały. I tak — Szekspir stworzył Romea z rodu Monteccich i Julję, latorośl Capulettich — a Werona... pokazuje przybyszom dom przy ulicy Capello, w którym urodziła się Julja, i grób jej w murach dawnego klasztoru Kapucynów, w maleńkim ogrodzie, należącym niegdyś rzekomo do „szekspirowskiego" Ojca Laurentego. Po przyjrzeniu się dobrze grobowcowi ośmielę się twierdzić, że domniemana kaplica grobowca Julji była kiedyś łazienką klasztorną, a grobowiec — wanną, w której kąpali się ojcowie Kapucyni. Legenda jednak o Romeu i Julji jest piękna, Werona zakochała się w niej szczerze — niech więc klomby fijołków w ogrodzie Laurentego niosą nadal woń ku kaplicy córy Capulettów, a zwiedzający grób przybysze rzucają w wannę kapucyńską bilety wizytowe, co czynią stale z gorliwością, godną lepszej sprawy!

Poza Weroną, przed oknami wagonu, roztacza się olbrzymi szafir jeziora Garda i stojącej przy niem na straży warowni Peschiera, oblanej wodami, umocnionej wałem obronnym i murem. Tu lała się krew polskich żołnierzy, którzy pod osobistem dowództwem Dąbrowskiego zdobyli fortecę, zatykając na jej basztach amarantowe sztandary z orłem białym.

Niechajże żaden z Polaków, przejeżdżających tędy, jeśli zawita do Medjolanu (a uczyni to z pewnością, choćby dla zobaczenia „Ostatniej wieczerzy" Leonarda da Vinci i spędzenia wieczoru w śpiewającej La Scala), nie omieszka zajść na ulicę Agnello, skąd wyszedł manifest wielkiego generała do narodu, powołujący pod broń polskiego żołnierza przy boku napoleońskiej armji, na którego wezwanie poczęły się na ziemi włoskiej formować zbrojne szeregi, a z którego to czasu datuje się również w Wenecji przy ulicy Garibaldiego dom z napisem „Casa degli Polacci", gdzie pierwsze zawiązki wojska naszego znalazły dla siebie kwaterę.

W Medjolanie również na czele swego legjonu stanął Mickiewicz. Legjon Mickiewicza, broniąc Medjolanu, ostatni zeszedł z pozycji za wojskiem króla Sardynji, Karola Albrechta. Wspomnienie czynów legjonu i pełnych ognia mów Mickiewicza, które wypowiedział, stojąc na jego czele, jest bardzo żywe pomiędzy Włochami.



General Jan Henryk Dąbrowski i jego testament.
Medal pamiątkowy, wydany przez Muzeum Narodowe Polskie w Rappersvilu.

Miłosz Niedźwiedzki
Warszawa

SPÓR O NAZWĘ

W ostatnich latach, mówiąc o Banku Polskim, używa się określenia „bank centralny". **Pojęcie** banku centralnego jest w nauce ekonomji stosunkowo młode, ma jednak już ustalone cechy charakterystyczne. Stwierdzić trzeba przedewszystkiem, że cechy te nie mają nic wspólnego z przywilejem emisji banknotów. Bank centralny, jak sama nazwa wskazuje, ma być **centralą** systemu bankowego danego kraju. Według mnie należy to rozumieć w ten sposób, że banki depozytowe, działające na terenie danego państwa, stworzą dobrowolnie, z zachowaniem oddzielnej osobowości i pełnej autonomji każdego banku, organizację nadrzędną, która decydować będzie o pewnych, wspólnych wszystkim bankom, sprawach, udoskonalając funkcjonowanie aparatu bankowości i usuwając jego usterki. Otrzymując od swych członków dokładne aktualne dane co do stanu przemysłu i handlu (z któremi ci członkowie mają na miejscu stale bezpośrednią styczność), co do zapotrzebowania na kredyt i co do funduszów, będących do dyspozycji na cele kredytu, mogłaby ta organizacja nadrzędna, stanowiąca **mózg systemu bankowego kraju**, decydować na tej podstawie o polityce kredytowej całości, ustalać dla całego obszaru wspólną wszystkim bankom jednolitą stopę pobieranych odsetek i ewentualnie zawiadywać ruchami funduszów kredytowych z jednej części kraju (mającej nadmiar wolnych kapitałów przy braku dostatecznej ilości zapotrzebowań) do drugiej (posiadającej zgłoszeń o kredyt więcej, niż tamtejsze banki mogą go udzielić). W ten sposób bank centralny koordynowałby prace poszczególnych banków, wchodzących w skład jego systemu. Należy tu podkreślić, że bank centralny, spełniający wyżej omówione żądania „teorji bankowości" — dotychczas jeszcze w czystej formie nigdzie nie istnieje. Potrzeba jednak powołania do życia w poszczególnych krajach takiej bankowej instancji nadrzędnej jest przez wybitnych fachowców często podnoszona.

Nie odpowiada tym warunkom Bank Polski,

bo zadań powyższych nie spełnia. Z drugiej strony przegląd zasadniczych czynności, które Bank Polski wykonywuje, również potwierdza zdanie, że czynności te nie są funkcjami tak pojętego banku centralnego. Odnosi się to, oczywiście, również do tych wszystkich banków, które nazywane są powszechnie bankami centralnemi z tej racji, że, spełniając nadzwyczajne funkcje emisji pieniądza papierowego, zajmują w swych krajach stanowisko wyjątkowe, dominujące — lecz przecież **nie centralne** dla banków. Mówiąc przeto o Banku Polskim, nie powinno się używać modnego dziś terminu „bank centralny" — jako nieścisłego.

Tembardziej nie należy posługiwać się nazwą, powszechnie dawniej stosowaną: „bank emisyjny". Bankiem emisyjnym jest bowiem — oprócz Banku Polskiego — również każda instytucja bankowa, emitująca walory, a więc np. Bank Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Bank Rolny i wszystkie instytucje kredytu długoterminowego, wypuszczające listy zastawne i obligacje. Przymiotnik „emisyjny" wskazuje jedynie na czynność emisji, nie określając wcale jej przedmiotu — jest więc zbyt ogólny.

Pierwszą zaś, nietylko rzucającą się w oczy, lecz i najważniejszą cechą, wyróżniającą Bank Polski z pośród wszystkich innych banków w Polsce, jest posiadanie monopolu emisji **biletów bankowych**, będących prawnym środkiem płatniczym. To też najwłaściwszą nazwą jest tu termin **„bank biletowy"**, jako wskazujący odrazu przymiotnikiem **„biletowy"** na najbardziej istotną czynność Banku.

KRONIKA

O obniżenie oprocentowania od pożyczek z Funduszu Emerytalnego i Zwrotnego

Od jednego z Kolegów otrzymujemy następujące aktualne uwagi.

Redakcja

Według Przepisów dla Zarządów Funduszu Emerytalnego i Zwrotnego oprocentowanie pożyczek, udzielanych pracownikom z tych Funduszów, wynosi zasadniczo 9% w stosunku rocznym, a dla pożyczek na wybudowanie mieszkania dla własnych potrzeb — 8%.

Po ogólnej wydatnej obniżce w końcu ub. r. oprocentowania od kredytów zarówno krótkoterminowych, jak i długoterminowych (przyczem Bank Polski obniżył stopę z 7½ na 6%), stopa procentowa od pożyczek, udzielanych z wyżej wymienionych Funduszów, jest stosunkowo bardzo wysoka, gdyż jest tylko o ½ lub 1½% niższa od maksymalnego oprocentowania od kredytów w instytucjach finansowych, ustalonego ostatnio w rozporządzeniu Ministra Skarbu na poziomie 9½%. Zbyt wysokie oprocentowanie pożyczek z Funduszu Emerytalnego i Zwrotnego, które w przeważnej części są zaciągane na cele budowlane, uwydatnia się znacznie silniej przez porównanie jego z wysokością oprocentowania kredytów budowlanych w Banku Gospodarstwa Krajowego, który pobiera obecnie od dłużników tego rodzaju, korzystających coprawda ze świadczeń Państwowego Funduszu Rozbudowy Miast, tylko 3%.

W świetle tych faktów nasuwa się konieczność wydatnego obniżenia przez Zarząd Funduszu Emerytalnego i Zwrotnego oprocentowania udzielanych przezeń pożyczek, celem dostosowania się do zmienionej sytuacji kredytowej w kraju i do zmniejszonych dochodów pracowników. Krok taki wywrze minimalny wpływ na zmniejszenie się ogólnej dochodowości Funduszów, wobec małych sum ulokowanych w pożyczkach w stosunku do innych form lokat obu Funduszów, a poszczególnym dłużnikom przyniesie dużą ulgę.

SAM

W odpowiedzi

Centrala Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Niemczech (Gewertschaftsbund der Angestellten) wysłała do zagranicznych pracowniczych organizacyj zawodowych, a w tem również do Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, telegramy, w których protestuje przeciwko antyniemieckiej propagandzie w prasie zagranicznej.

Na telegram ten Unja Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych odpowiedziała następującym listem:

„W odpowiedzi na telegram z dnia 29 marca r. b. stwierdzamy, iż wasza inicjatywa jest sprzeczna z zasadą ścisłej neutralności politycznej i narodowej, stanowiącej podstawę statutów Międzynarodowej Federacji Organizacyj Zawodowych Niezależnych Pracowników Umysłowych Najemnych, której celem jest współpraca organizacyj zawodowych w zakresie wspólnych interesów gospodarczych i społecznych pracowników.

Żałujemy ponadto, iż organizacja wasza bierze udział w akcji, której celem jest zmniejszenie doniosłości aktów gwałtu, które miały miejsce w stosunku do obywateli innego wyznania lub narodowości.

Posiadamy szczegółowe informacje, dotyczące obywateli polskich. Z dokumentów tych wynika, że w ostatnich dniach liczba najcięższych wypadków przewyższała 100, co dowodzi braku należytej ochrony. Dokumenty te, których dziś możecie nie znać, będą mogły być wam wręczone przy naszem najbliższem spotkaniu".

Ze „Zjednoczenia"

Dnia 7-go maja r. b. odbyło się otwarcie naszej Przystani Wioślarskiej. Uroczystość zagaił Prezes Klubu kol. Eugenjusz Kudła (P.K.O.), wygłaszając okolicznościowe przemówienie, w którem podkreślił dalszy rozwój idei zjednoczenia wśród naszych Zrzeszeń, poczem Kierownik Sekcji Sportów Wodnych kol. Adolf Olszewski (P. K. O.) dokonał podniesienia bandery klubowej.



Fot. kol. K. Raczyński (Warszawa).
P. Dyrektorowa Oczechowska i kol. K. Wasyluk.

Najcenniejszym momentem dla wioślarzy było poświęcenie i chrzest łodzi, wśród których stwierdziliśmy z radością brak rasowych cedrówek, najczęściej butwiejących wskutek braku u nas wyczynowych sportowców. To też na pochwałę obecnego Zarządu należy podkreślić, że idea „sportu bez rekordów" znajduje coraz większe uznanie.



Fot. kol. A. S. (Warszawa).
P. Przetocka i p. Naczelnik Wydziału Personalnego dr. T. Buczkowski.

Efektowny i widowiskowy sport regatowy nigdy się u nas nie rozwinie do tego stopnia — co turystyka wodna. W regatach zajmujemy zwykle końcowe miejsce, natomiast niejeden najsilniejszy klub mógłby nam pozazdrościć dotychczasowych wyczynów turystycznych.

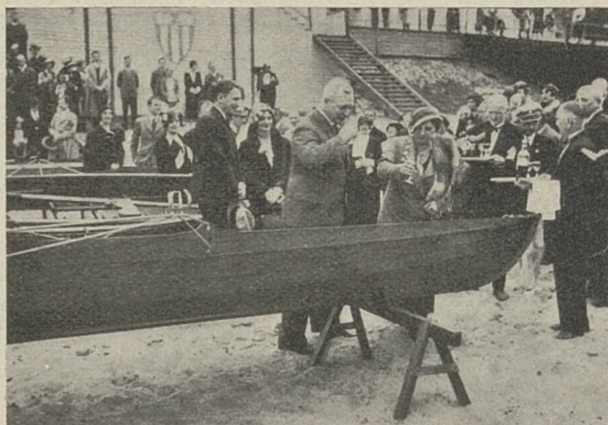
Mimo kryzysu tabor wioślarski „Zjednoczenia" powiększył się o osiem łodzi (w tem dwa kajaki), liczy więc obecnie ogółem trzydzieści cztery łodzie.

Trzy hamburki: „Poprad", „Wilję" i „Dunajec"—kupiło obecnie Koło Warszawskie Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego za cenę 1.400 złotych.

Rodzicami chrzestnymi „Popradu" byli: p. Dyrektorowa Orzechowska i Prezes Koła Warszawskiego Zrzeszenia Prac. B. P. kol. K. Wasyluk, „Wilji" — p. Prezesowa Przetocka i p. Naczelnik Wydziału Personalnego dr. T. Buczkowski, „Dunajca" — p. Wiceprezesowa Raczyńska i p. Dyrektor B. Oczechowski.

Podczas uroczystości otwarcia dały się odczuć pewne braki. Należy je przypuszczalnie złożyć na karb ciężkiej chwili obecnej. Zeszłoroczną orkiestrę szwoleżerów zastąpiono... patefonem, przystań odmalowano tylko częściowo, na plaży nie było ani jednego leżaka i nawet najbardziej popularna siatkówka zniknęła z powierzchni plaży.

Największą atrakcją miała być defilada łodzi, tymczasem przed naszym Klubem pozwolono sobie na formowanie i porządkowanie korowodu, który przedefilował na odcinku A. Z. S.-u, W. T. W.-u i Syreny.



Fot. kol. A. S. (Warszawa).
P. Raczyńska i p. Dyrektor B. Oczechowski.

* * *

Tegoż dnia został otwarty Park Tenisowy przy ul. Zielenieckiej. Pierwszorzędne korty, stylowy budynek, na którym powiewa godło „Zjednoczenia", ładne zadrzewienie i przestronny taras — tworzą w całości miły zakątek dla spragnionych słońca, ruchu i powietrza.

Wprawdzie do kortów dochodzą cztery linje tramwajowe: 7, 12, 24 i M, ale nieuporządkowana droga od przystanku daje się dotkliwie odczuć wszystkim, idącym na korty, szczególnie po deszczu.

Ruchliwa Sekcja Kolarska projektuje trzy piękne wycieczki dla rowerzystów: 1) Warszawa — Gdynia — Warszawa, 2) Warszawa — Wilno — Warszawa, 3) Warszawa — Kraków—

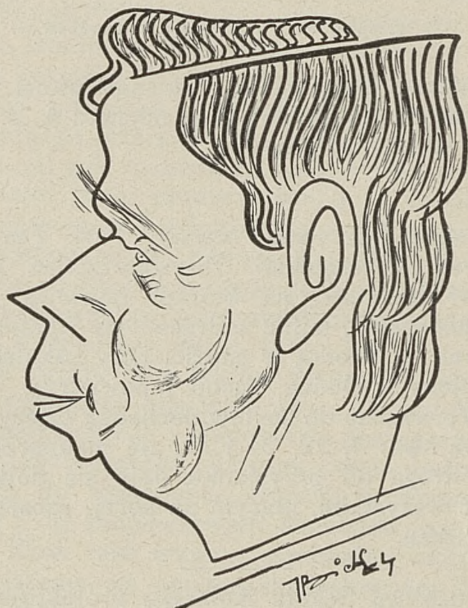
Zakopane — Lwów — Warszawa. Koszt wycieczki nie przekroczy zł. 1.50 dziennie. Dużem udogodnieniem będzie sprzedaż ratalna rowerów za pośrednictwem Sekcji.

Organizacyjnie Klub nasz uczynił duży krok naprzód, do czego przyczyniło się w wielkiej mierze utworzenie Rady Nadzorczej „Zjednoczenia". Administrację uproszczono i usprawniono, obniżono znacznie opłaty w poszczególnych Sekcjach, regulaminy i przepisy strzegą porządku klubowego. Są jednak jeszcze drobne usterki, na które należałoby zwrócić jak najrychlej uwagę. Regulamin mówi, że prawo do żaglowania mają wioślarze II-ej klasy, z czego wynika, że do żaglówki nie mogą wsiadać żeglarze. Uczestnicy jedynego bodaj kursu żeglarskiego w „Zjednoczeniu", którzy przebyli niejednokrotnie dziesiątki kilometrów pod żaglem, są teraz dziwnie pokrzywdzeni. Dla dobra żaglówki należałoby wywiesić na tablicy listę żeglarzy i sprawa byłaby rozwiązana.

Pierwszorzędnej wagi jest również przewóz przez Wisłę. Zazwyczaj łódź jest wbrew przepisom policyjnym zbyt przeładowana, albo wogóle nie można się na krypę doczekać. Sprawny przewóz, ułatwiający dostęp do przystani, będzie równoznaczny z przeniesieniem „Zjednoczenia" na brzeg warszawski i umożliwi korzystanie z plaży przed zachodem słońca i w dnie powszednie.

Piszemy to sprawozdanie bez okolicznościowego entuzjazmu, lecz z troską o jak najlepszy rozwój Klubu i z życzeniami, aby z dorobku „Zjednoczenia" mogły korzystać najszersze warstwy pracowników naszych Instytucyj.

g. r.



KOL. CZESŁAW MADEY,
Prezes Sądu Rozjemczego.
Prezes Koła Nr. 2 L. O. P. P.

W dziesiątą rocznicę L. O. P. P.

Ogromny bezgraniczny przestwór wód, a nad nim jak mityczny Ikar leci polska R. W. D. Nad olbrzymią przestrzenią ponurego oceanu srebrzyste skrzydła polskiej awionetki wytyczają nowe szlaki naszej ekspansji. Dziw nad dziwy. Doniedawna wykreśleni z listy narodów, mających prawo do życia politycznego, po kilkunastu latach niepodległości zdobywamy się na czyny, przed których wielkością najdumniejsi chylą czoła. Na szlaku między Starym a Nowym Światem jak słupy graniczne widnieją nazwiska tych wszystkich nowoczesnych rycerzy, których ambicje były tak wielkie i głębokie, jak wielkim i głębokim jest Ocean Atlantycki. W wyścigu narodów zdobycia pierwszeństwa przelotu nad Oceanem myśmy również wystawili swój słup graniczny, który najdalej amerykańskiego lądu wbił złośliwy Los w zimne i tajemnicze dno Oceanu. Słupem tym to wysiłek i życie ś. p. majora Idzikowskiego. Choć poległ w walce z rozszalałym żywiołem, dał innym „szczebel do sławy grodu". Wysiłek Jego nie zmarniał. Jest coś niesamowitego i strasznego, a jednocześnie niewysłowienie pięknego w tem bohaterstwie. Samotny mały człowiek w kabinie samolotu, tysiące mil za nim i tysiące mil przed nim, pod nim przepastna toń wód, tylko nad nim jest Ten, który czuwa i błogosławi jego szaleństwu. Jego twarz męska od wichru zsiekana, zapatrzona w tablicę rozdzielczą i w obroty śmigła, jego słuch wytężony z olimpijskim spokojem śledzi siłę i regularność wybuchów silnika. Na spokojnej twarzy pilota jakiś błogi spokój, ukołysany głosem silnika i poświstem wichru. Ile mocy wykrzesać z siebie trzeba i jak okropnie trzeba być silnym, aby zdecydować się na krok, którego nic nie oddziela od szaleństwa — odwrotnie wszystko z nim łączy? Jak niezwykle silną konstrukcją duchową musi być taki szaleniec, aby przeżyć i doznać tylu sprzecznych wrażeń i nie oszaleć... albo zawrócić zpowrotem z drogi? Ambicja — wola — ukochanie Ojczyzny — sława — oto pobudki najpromienniejsze takich wysiłków. Gdyby można było w duszę takiego szaleńca wmontować jakiś sejsmograf, któryby dokładnie na taśmie zaznaczał walkę z samym sobą i całą treść jego przeżyć duchowych w chwilach straszliwego wysiłku — wszystkie myśli i wszystkie drgnienia duszy — mielibyśmy dramat, pod wrażeniem którego zbielećby mogły włosy. Jak niezwykle silną trzeba mieć postawę moralną wobec zamiarów swoich? Jak przeraźliwie mocno trzeba chcieć? Słowem trzeba być jednostką, którą stać na tyle i na takie przeżycia psychologiczne. Abstrahując od analizy psychologicznej faktu, należy przyznać, że trzeba być postacią spiżową, jeśli chodzi o stronę ducha, bo bez niego takie „wyczyny" nie powstają. Wszędzie nasze nastawienie duchowe gra najważniejszą rolę. W łańcuchu wysiłków, podejmowanych przez różne narody, nie zabrakło i polskiego ogniwa. Lotnicy nasi splendorem sławy okrywają pilotów i maszyny. Pomijając, że lot kpt. Skarżyńskiego zaspokaja najbardziej śmiałe ambicje narodowe i dodaje nam wiary we własne siły, o których dzisiaj na świecie tak głośno, to jest druga strona tego faktu, może mniej pompatyczna, ale niemniej istotna. Lot Skarżyńskiego to najcudowniejsza reklama dla naszych maszyn, które znajdą zbyt na rynkach całego świata. Ekonomiczne podejście do wysiłku kpt. Skarżyńskiego jest równie ważne i zasługuje na uwagę naszego przemysłu lotniczego. Zagranica zainteresuje się maszynami naszemi napewno; w dzisiejszych czasach jest to wielki tryumf na froncie ekonomicznym. Przepłynął ponad zwałami wód i chmur i wylądował rycerz powietrza na ziemi Nowego Świata. Niech dzisiaj ożyją w naszej pamięci wysiłki tych, co na szlaku podniebnym położyli swoje młode, często chłopięce życia, a wysiłek Skarżyńskiego wyda się nam jeszcze bardziej wielki. Niech czyn Skarżyńskiego doda ambicji młodym, niech się starają uskrzydlić i wypróbować swoją moc w powietrzu!

E. Zych

Z Bibljoteki Banku Polskiego

W czasie od dnia 10 kwietnia do dnia 15 maja 1933 roku Bibljoteka nabyła lub otrzymała następujące wydawnictwa:

L. inw. Autor i tytuł książki

4607 *Richard Lewinsohn* — Sinn und Unsinn der Börse. Berlin, 1933.

4608 *Dr. S. Budge* — Lehre vom Geld. Jena, 1933.

4609 *Praca zbiorowa* — Życie gospodarcze a ekonomika społeczna. Lwów, 1933.

4611 *Ignacy Humnicki* — Twórcy „kryzysu" w Polsce. Warszawa, 1933.

4613 *Michał A. Heilperin* — Depresja i rekonstrukcja. Kraków, 1933.

4630 *Dr. Rudolf Ulrich* — Die Goldklausel. Aaran.

4622 *Georg Littman* — Das Bankguthaben. Tübingen, 1931.

4623 *Fredric Benham* — Das englische Währungs Experiment. Berlin, 1933.

4629 *Bernard Ostrolenk* i *A. M. Massie* — How Banks buy Bonds. London, 1932.

Bibljoteka Banku wypożycza książki pracownikom z Warszawy i Oddziałów (na listowne zapotrzebowanie) na przeciąg 4 tygodni, pod warunkiem, że na żądanie Banku będą natychmiast zwrócone.

Książki nadesłane:

Zasady gospodarstwa budżetowego w Polsce na tle porównawczem[1])

Z zasiłku Funduszu Naukowego Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego została wydana obszerna praca p. Tadeusza Grodyńskiego, p. t. „Zasady gospodarstwa budżetowego w Polsce na tle porównawczem", której celem jest zaznajomienie się z zasadami gospodarki budżetowej w Polsce oraz zbadanie tych zasad w świetle nauki skarbowości i doświadczeń państw zachodnich. Trzeba przyznać, że cel ten został całkowicie osiągnięty, ponieważ, dzięki głębokiej wiedzy Autora oraz jego dużemu doświadczeniu, zdobytemu w zakresie spraw budżetowych podczas długoletniej pracy w administracji państwowej, szeroko zakreślony temat odznacza się wyśmienitem i niezwykle interesującem ujęciem. Obok wielu założeń teoretycznych praca jest prawdziwą kopalnią wniosków i zaleceń praktycznych, które niewątpliwie zostaną wykorzystane przy kodyfikacji polskiego prawa budżetowego, co jest skromnem życzeniem Sz. Autora.

Historja gospodarki budżetowej niepodległej Polski jest w dużej mierze historją ciężkich zmagań, wśród których krystalizowała się coraz bardziej myśl utrzymania równowagi budżetu państwowego. Myśl ta musi stać się fundamentem przyszłych prac nad kodyfikacją prawa budżetowego. Z tego punktu widzenia wielką zasługą Autora jest to, że nie pominął żadnej sposobności w swej pracy, ażeby podnieść tę myśl do naczelnego dogmatu w gospodarce państwowej. Przedewszystkiem więc, badając różnorodne definicje budżetu, podane bądź przez ustawodawstwa poszczególnych państw, bądź przez znakomitych znawców prawa budżetowego, dochodzi do wniosku, że definicje te nie zawierają najistotniejszej cechy budżetu, jaką musi być wzajemny stosunek do siebie ustalonych wydatków i dochodów, a wyrażający się równowagą budżetową. Autor odrzuca zatem te definicje i podaje własną, według której **„budżetem jest szczegółowe zestawienie przewidywanych w pewnym przyszłym, ściśle określonym, czasokresie wydatków i dochodów państwa, ujętych w związek, wyrażający się równowagą i zatwierdzanych jako obowiązująca granica działalności władzy wykonawczej przez powołaną do tego konstytucją władzę ustawodawczą"** (Str. 9).

Stojąc konsekwentnie na gruncie zrównoważenia budżetu, Autor zwalcza przedwojenną teorję, pozbawioną zresztą głębszego uzasadnienia logicznego, że w państwie należy ustalać przedewszystkiem jego potrzeby, poczem dopiero dostosowywać do nich dochody. Z tego względu również przeciwstawia się on energicznie wyodrębnianiu z ogólnego budżetu państwowego— budżetu nadzwyczajnego, ponieważ taki system budżetowania przedstawia groźne niebezpieczeństwo dla równowagi budżetu, zwłaszcza wtedy, gdy budżet nadzwyczajny zawiera jako pokrycie — pożyczki. W tym wypadku bowiem istnieje zawsze dążność do pokrywania części wydatków budżetu zwyczajnego pożyczkami, składającemi się na wpływy budżetu nadzwyczajnego. Z pewnem uzasadnionem zastrzeżeniem wypowiada Autor zdanie, że praktyka polska czyni w zasadzie zadość teorji, niepozwalającej na pokrywanie wydatków zwyczajnych pożyczkami.

Budżet powinien odpowiadać zasadom przejrzystości, powszechności, jedności i prawdziwości.

Zasada przejrzystości budżetu jest równocześnie nauką o jego podziale. Autor omawia różne kryterja podziału dochodów i wydatków budżetowych; przy tej sposobności podkreśla, że podział danin publicznych w polskim budżecie jest nieprzejrzysty, ponieważ daniny te rozrzucone są po różnych częściach i działach budżetu. Powoduje to mylność wszelkich obliczeń obciążenia podatkowego, jeżeli obliczenia te opierają się tylko na wpływach z danin publicznych, wymienionych w części 8 budżetu.

Tak samo, rozrzucenie wydatków osobowych po różnych paragrafach uniemożliwia zorjentowanie się w ich ilości. Celem zapobieżenia przerostowi administracji, proponuje Autor załączenie wykazu etatów do każdorazowej ustawy skarbowej, ażeby tego rodzaju wykaz obowiązywał ustawowo władzę wykonawczą.

---

[1]) Tadeusz Grodyński — „Zasady gospodarstwa budżetowego w Polsce na tle porównawczem". Kraków, 1932. Str. 406. Nakładem Polskiej Akademji Umiejętności.

Zasada powszechności budżetu jest utożsamiana z zasadą budżetowania brutto. Wyłom w tej zasadzie stanowią w budżecie polskim przedsiębiorstwa państwowe skomercjalizowane, które figurują w ogólnym budżecie tylko wpłatą do skarbu państwa albo dopłatą ze skarbu.

Zasada jedności budżetu polega na ujęciu wszystkich wydatków i dochodów państwa w jedną całość tak, ażeby budżet wyrażał się nazewnątrz jednym dokumentem. Z punktu widzenia jedności budżetu wymagana jest koncentracja kasowa wszystkich dochodów na jednym rachunku skarbu państwa, jak również konieczna jest kontrola gospodarki zapasami kasowemi skarbu. Kontrola ta jest nieodzowna z tego względu, że budżet oficjalny może opierać się na fikcyjnych podstawach, jeżeli liczono w nim na pokrycie wydatków nadwyżkami budżetowemi z ubiegłych okresów. **„Cóż z tego, że budżet został na papierze zrównoważony, jeśli się okaże, że w toku jego wykonywania nie będzie można skorzystać z rezerw kasowych, bo one zostały ulokowane w sposób niepłynny"**. (Str. 176).

Zasada prawdziwości budżetu wymaga, ażeby cyfry budżetu były jak najbardziej zbliżone do rzeczywistości. Autor wyraża pogląd, że wprowadzenie do przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe" kalendarzowego okresu budżetowego, a więc innego, aniżeli istnieje w ogólnej gospodarce państwowej, może powodować duże trudności przy rozrachunkach okresowych z władzami państwowemi.

Po przedstawieniu zasad, jakim z punktu widzenia teorji winien odpowiadać budżet, przechodzi Autor do omówienia układania, uchwalania, wykonywania i kontroli budżetu. Szczególnie interesujące światło rzuca Autor na sprawę kompresji wydatków, uważając, że normy ich, uchwalone przez parlament, stanowią tylko granice maksymalne, których władza wykonawcza nie może przekroczyć. Z tego powodu rząd nie narusza swych obowiązków, jeśli w okresie zmiennych warunków gospodarczych wydaje mniej, aniżeli przewiduje budżet.

Wydanie z zasiłku Funduszu Naukowego Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego tak interesującej książki, jaką jest praca p. Tadeusza Grodyńskiego, zwiększa ogromnie dorobek kulturalny tego Funduszu.

Stefan Warchoł
Warszawa

Wzorowe wydawnictwo

Wśród nadesłanych nam pism i książek wyróżnia się ładna książeczka zatytułowana:

Kazimierz nad Wisłą

Serja Pierwsza

Fotografika Jerzego Dzierzbickiego.
Radom 1933.

Wykonano w drukarni Św. Wojciecha w Poznaniu.

Tytuł przypomina pierwszą stronę zwykłej książki i mimo że dziełko jest tylko zbiorem widoków Kazimierza nad Wisłą, fotografika całkowicie zasługuje na miano książki. Tyle w niej treści artystycznej, tak wiele impresji i bezpośredniej wymowy, którejby nie zastąpiły najbardziej soczyste opisy książkowe. Nawskroś oryginalne i lekkie ujęcie tematów stwarza całość zupełnie odmienną od banalnych i opatrzonych wydawnictw, mających pretensje do szerzenia propagandy piękna ziemi polskiej.

Że rolę tę spełnia fotografika całkowicie, nie trzeba nawet podkreślać, uczynił to lepiej w przedmowie profesor Szkoły Sztuk Pięknych art. mal. Tadeusz Pruszkowski.

Autora, który jest Kolegą naszym z Oddziału w Radomiu, zachęcamy do współpracy z „Naszym Światem", życząc jego pracy dalszych seryj i nowych nakładów.

G. R.

Analiza bilansów w zastosowaniu do potrzeb banku

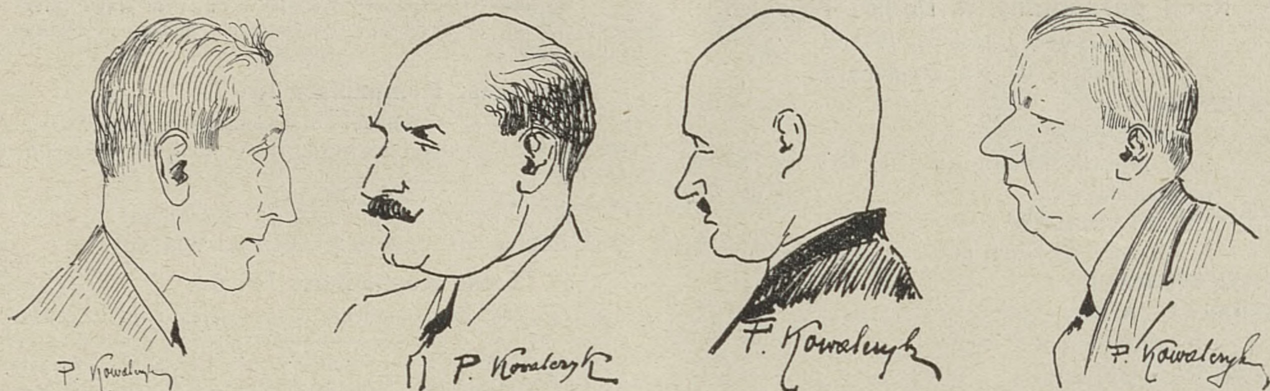
W biuletynie marcowym Bibljografji Gospodarczej, wychodzącym w Poznaniu, znajdujemy następującą ocenę pracy kol. W. Szewczyka:

„Broszurka p. Wacława Szewczyka, wydana pod powyższym tytułem, jest praktycznym podręcznikiem bilansoznawstwa, przeznaczonym dla potrzeb bankowców. Zawiera ona wzory analiz bilansów bankowych i bilansów firm przemysłowo-handlowych. W swem nawskroś praktycznem ujęciu praca p. Szewczyka oddda cenne usługi wszystkim, którzy z zestawień cyfrowych, jakiemi są bilanse, pragną wyczytać bogatą ich treść, celem zorjentowania się w stanie majątkowym danego przedsiębiorstwa".

Towarzystwo Szkoły Ludowej w Kopyczyńcach, graniczących z Z. S. R. R., zwróciło się do nas o pomoc dla swych bibljotek i świetlic.

Redakcja zorganizowała zbiórkę książek, które prosimy nadsyłać pod adresem kol. G. Rychtera — Warszawa 20, Sekretarjat.

ECHA ZGROMADZENIA DELEGATÓW



KOLEDZY — DELEGACI.
Od lewej: kol. L. M. Kostowski (Poznań), kol. St. Haczewski (Lwów), kol. K. Chirowski (Przemyśl) i kol. A. Maziarski (Sosnowiec).

Korespondencje:

Ze Lwowa

W miesiącu ubiegłym żegnaliśmy Zast. Dyr. p. Marjana Goetza, który przeniesiony został na stanowisko p. o. Dyrektora Oddziału w Stanisławowie.

Przebywając prawie od chwili powstania Oddziału b. P. K. K. P. we Lwowie, początkowo jako urzędnik, następnie jako Zast. Dyrektora — zaskarbił sobie sympatję i zaufanie wszystkich. Jako były długoletni Prezes Koła Lwowskiego i jako Prezes Rady Nadzorczej tutejszej Spółdzielni — zawsze okazywał pełne zrozumienie dla spraw zrzeszeniowych. To też żegnano Go szczerze i z niekłamanym żalem.



Pożegnanie p. Dyrektora M. Goetza.
Siedzą od prawej: p. Dyrektor Blaha i p. Dyrektor Goetz.

Mg. Kazimierz Madura

Z Sosnowca

Koło nasze, nie posiadając dotąd, poza szczupłym lokalem dla celów administracyjnych, odpowiedniego pomieszczenia, w któremby Zrzeszeni mogli w chwilach wolnych od zajęć



gromadzić się oraz czas mile i pożytecznie przepędzać, doczekało się wreszcie własnego dwupokojowego lokalu klubowego przy budynku mieszkalnym na Pogoni. Usilne zabiegi Zarządu miejscowego Koła z niestrudzonym prezesem kol. Zielińskim na czele, poparte bardzo gorąco przez miejscową Dyrekcję, uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem.

Uroczystość otwarcia, która zgromadziła wszystkich członków naszego Koła wraz z ich rodzinami oraz z delegacją sąsiedniego Koła z Katowic, zaszczycili swą obecnością p. Dyrektor Oddziału Kornecki z małżonką oraz p. Wicedyrektor Sokolski. Miły nastrój koleżeński, który udzielał się wszystkim obecnym, pozwolił zapomnieć przez dłuższą chwilę o licznych troskach i natchnął nas wiarą w lepsze jutro.

Dr. Zygmunt Paleolog

DZIAŁ URZĘDOWY

Ruch personalny w Banku Polskim

w miesiącu kwietniu 1933 r.
(Według danych urzędowych)

PRZENIESIENI:

GOETZ MARJAN
Zast. Dyr. we Lwowie na p. o. Dyr. w Stanisławowie z dn. 25.IV

KONTNIK STANISŁAW
A z Bielska do Grudziądza „ „ 3.IV

EMERYTOWANI:

BERBEKA JAN
A z Oddziału w Pińsku z dn. 30.IV

CZYŻ WŁADYSŁAW
A z Oddziału w Wilnie „ „ 30.IV

GOŁĄB STANISŁAW
A z Oddziału w Białymstoku „ „ 30.IV

JAHOŁKOWSKI WŁADYSŁAW
A z Oddziału w Brześciu „ „ 30.IV

LAUNSKY DE TIEFFENTAHL ARTUR
A z Oddziału we Lwowie „ „ 30.IV

TRUSKOLASKI MARJAN
A z Oddziału w Przemyślu „ „ 30.IV

ZMARLI:

KACZYŃSKI STANISŁAW
emerytowany biuralista z Suwałk w dn. 9.IV

SZYMAŃSKI WACŁAW
prac. kontr. Introligatornia „ „ 11.IV

Komunikat Zarządu Głównego Nr. 9

1. Treść Komunikatu Nr. 4.

Zawiera wezwanie do zebrania składek członkowskich na F. S. D. na wypadek śmierci z powodu śmierci ś. p. Ignacego Gwiżdża, woźnego w Oddziale Banku Polskiego w Krakowie.

2. Treść Komunikatu Nr. 5.

Zawiera wyjaśnienie na podstawie opinij prawników, że zmiana istotnych postanowień Przepisów Służbowych i Przepisów Emerytalnych, które w myśl art. 26 nowych Przepisów Służbowych są częścią umowy o pracę, stanowi wypowiedzenie umowy przez Bank.

Potwierdzenie piśmienne powyższej interpretacji ma otrzymać Zarząd Główny od Dyrekcji Banku Polskiego po posiedzeniu Rady, t. j. dnia 12 kwietnia 1933 roku.

3. Treść Komunikatu Nr. 6.

Zawiera opis starań Zgromadzenia Delegatów i Zarządu Głównego o uzyskanie piśmiennej interpretacji art. 22 nowych Przepisów Służbowych, oraz decyzję Rady Banku z dn. 12 kwietnia 1933 roku, że: „zmiana wysokości uposażenia nie stanowi wypowiedzenia umowy o pracę przez Bank. O każdej obniżce będzie Bank uprzedzał pracowników na trzy miesiące naprzód. Nieprzyjęcie przez pracownika ewentualnej obniżki powodować będzie rozwiązanie umowy z winy pracownika.

Ewentualna obniżka w zrozumieniu Rady nie będzie mieć charakter dowolnego, lecz będzie w każdym przypadku uwarunkowana sytuacją finansową Banku".

Zarząd Główny podtrzymuje w dalszym ciągu interpretację art. 22 Przepisów Służbowych, podaną w Komunikacie Nr. 5.

4. Treść Komunikatu Nr. 7.

Zawiera zawiadomienie o zarządzonych przez Dyrekcję Banku uzupełniających wyborach do Sądu Dyscyplinarnego.

Kandydaci Zarządu Głównego:
do grupy I — A p. Okszewski Apolinary,
do grupy II — A p. dr. Taborski Wincenty.

5. Treść Komunikatu Nr. 8.

Zawiera zawiadomienie o uchwaleniu przez Sejm i Senat ustawy o ubezpieczeniu emerytalnem pracowników fizycznych oraz o wręczeniu przez delegację Zarządu Głównego memorjału Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej w sprawie zwolnienia pracowników fizycznych Banku Polskiego od obowiązku ubezpieczenia w Z. U. E. R.

Według opinji prawników pracownicy fizyczni, którzy nabyli w Banku Polskim prawa emerytalne, nie tracą ich mimo należenia do Zakładu Ubezpieczeń Emerytalnych Robotników.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem
Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego

(—) M. Przetocki (—) P. Kiedrytz

Komunikat Zarządu Funduszu Naukowego

Dnia 5 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu Funduszu Naukowego, na którem nastąpiło ukonstytuowanie się Zarządu.

Przedstawicielami Dyrekcji Banku są: p. Dyrektor dr. Leon Barański i p. Naczelnik Wydziału Personalnego dr. Tomasz Buczkowski, który, wobec nawału prac zawodowych, zgłosił rezygnację ze stanowiska sekretarza Zarządu Funduszu Naukowego.

Prezesem Zarządu Funduszu jest z urzędu kol. M. Przetocki, sekretarzem wybrany został kol. St. Kobryner, a skarbnikiem — kol. dr. Z. Piątkiewicz.

Jednocześnie Zarząd Funduszu załatwił szereg spraw bieżących.

Rozwiązanie

rebusu, zamieszczonego w Nr. 4/1933 „Naszego Świata".

Do dnia 1 maja r. b. nadesłano 32 trafne odpowiedzi.

W wyniku losowania, które odbyło się w dniu 15 maja r. b., nagrody książkowe otrzymują: kol. kol. L. Turowski z Białegostoku, J. Sierżantówna ze Lwowa i St. Kluz z Ostrowa Poznańskiego.

Wydawca w imieniu Zarządu Gł. Zrzesz. Prac. B. P.: Marjan Przetocki.
Redaktor odp.: Stanisław Kobryner.

Redakcja i Administracja, Warszawa — Bank Polski — Sekretarjat Zarządu Gł. Zrzesz Prac. B. P.
Redakcja przyjmuje interesantów w soboty w godz. 13.30 — 14.

Ogłoszeń „Nasz Świat" nie przyjmuje.

Cena pojedyńczego egzemplarza „Naszego Świata" — zł. 1.—.

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., Warszawa, Czackiego 3/5. Telefon 614-67.

Jak **2 x 2 = 4**

tak pewnem jest, że z pobytu

w DOMU WYPOCZYNKOWYM w ZAKOPANEM

zadowolony będzie każdy



Dogodne położenie — zdala od szosy i kurzu, słoneczne pokoje, doskonały wikt, wszelkie wygody pierwszorzędnego pensjonatu, taniość — oto są cechy DOMU WYPOCZYNKOWEGO



Całkowite koszty pobytu dla osób dorosłych wynoszą:

w okresie od 1 kwietnia do 14 czerwca **zł. 5** do **zł. 6.—**
w okresie od 15 czerwca do 15 września **zł. 6** do **zł. 7.50**
w zależności od pokoju
dzieci do lat 10-ciu we wszystkich sezonach **zł. 3.50**

Po 10-dniowym pobycie zniżki kolejowe:

w okresie do 14-go czerwca — 80% cen biletu
w okresie od 15-go czerwca — 50% cen biletu

Cennik dla Zrzeszonych.

Nr. pokoju	Budynek	Ilość osób	Ceny za lokal od 1/4 — 14/6 Złote i gr.	od 15/6 — 15/9 Złote i gr.
	Główny			
1	parter	3	3.70	6.85
2	"	1	1.75	3.25
3	"	1	1.75	3.25
4	"	1	1.75	3.25
5	1 piętro	2	3.—	5.55
6	"	1	1.75	3 25
7	"	1	1.75	3.25
8	"	1	1.75	3.25
9	"	1	1.75	3 25
10	"	1	1 75	3.25
11	"	2	3.00	5.55
12	"	1	1.75	3.25
12a	"	1	1.75	3.25
14	2 piętro	2	2.30	4.45
15	"	1	1.40	2.60
16	"	2	2.30	4.45
17	"	1	1.40	2.60
18	"	1	1.40	2.60
19	"	1	1.40	2.60
20	"	2	2.30	4.45
	Smereki			
21	parter	1	1.05	2.—
22	"	3	2.30	4.45
23	"	1	1.05	2.—
24	1 piętro	2	1.75	3.25
25	"	2	1.75	3.25
26	"	2	1.75	3.25
27	2 piętro	1	1.—	1.75
28	"	2	1.50	3.—

Koszty utrzymania dla dorosłych zł. 4.—

Koszty utrzymania dla dzieci do lat 10-ciu . . . . . zł. 3.—

Za dodatkowe łóżko . . . zł. 1.—

Wanna . . . . zł. 1.—

Do całości rachunku dolicza się 5%.

DLA OSÓB NIEZRZESZONYCH DOLICZA SIĘ DO CEN ZA LOKAL:

zł. 1.— za pokój pojedyńczy
zł. 1.50 za pokój podwójny